Wydanie A B C

Cena 10 gr.

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Rok IV. | Prenumerata z dostawą . . . 2·75 | Lwów, poniedziałek 8 sierpnia 1938 r. | Codziennie korespondencje z prowincji | Nr. 216

Pojedynek dyplomatyczny: Szigemitsu contra Litwinow

Rokowania pokojowe przy akompaniamencie artylerii

Tokio, 7. 8. (PAT) Japońskie ministerstwo spraw zagr. ogłosiło w sobotę streszczenie rozmowy, jaka odbyła się w czwartek pomiędzy japońskim ambasadorem w Moskwie Szigemitsu a komisarzem spraw zagr. Litwinowem.

Szigemitsu oświadczył: „Rząd japoński uważa obecny incydent graniczny za sprawę lokalną. Rząd japoński proponuje niezwłocznie przerwanie wrogich działań i wszczęcie rozmów dyplomatycznych w celu załatwienia incydentu. Jeżeli rząd sowiecki jest gotów przyjąć te propozycje, rząd mój ze swej strony gotów jest przystąpić do dyskusji nad konkretnymi sprawami."

Litwinow odpowiedział: „Jeżeli Japończycy zaprzestaną ostrzeliwania oraz innych działań wojennych i wycofają się całkowicie z terytorium sowieckiego — władze sowieckie nie będą miały powodu do kontynuowania swych działań wojennych. Pierwszym krokiem jest zagwarantowanie nienaruszalności granicy."

Szigemitsu: „Rząd mój zgadza się z tym w zupełności. Powinno nastąpić niezwłoczne przerwanie działań wojennych, nawet gdyby uznano, iż linia graniczna — jak pan twierdzi — przebiega poprzez szczyt wzgórza Czangkufeng — to zajęcie przez Sowiety szczytu wzgórza nie daje pogodzić się z twierdzeniem, iż Związek Sowiecki nie żywi zaczepnych zamiarów wobec Mandżukuo. Incydent był wywołany przez wojska sowieckie, które zajęły Czangkufeng, miejscowość, należącą do Mandżukuo, i które ostrzeliwały japońską policję wojskową. Sowiety muszą ponosić odpowiedzialność za następstwa tej akcji. Zgodnie z historią i dowodami, znajdującymi się w rękach japońskich, Czangkufeng i inne wzgórza stanowią własność Mandżukuo."

Litwinow: „Linia graniczna jest ustalona przez traktat międzynarodowy. Co się tyczy załatwienia incydentu, popieram pańską propozycję przerwania działań wojennych. Nie możemy tolerować, by chociażby jeden cal terytorium, należącego — według nas — do Sowietów, był okupowany przez siły obce."

Szigemitsu: „Zważywszy, iż incydent zaczął się okupacją przez Sowiety Czangkufeng 11 ub. m., należałoby zaproponować przywrócenie warunków, jakie istniały przed tą datą."

Litwinow: „Przez przywrócenie status quo ante rozumiem przywrócenie warunków sprzed dnia 29 lipca."

Tokio, 7. 8. (PAT) Z streszczenia rozmów pomiędzy japońskim ambasadorem Szigemitsu a Litwinowem, ogłoszonego przez japońskie ministerstwo spraw zagr., wynika — zdaniem kół politycznych, jak donosi Ag. Reutera, iż obie strony w zasadzie zgadzają się na pokojowe załatwienie sporu granicznego. Pierwszym wynikiem rokowań, jak można przypuszczać, będzie ewakuacja spornego terenu przez obie strony. Poprzedzi ona dalsze rokowania.

Największa w dziejach Anglii reorganizacja armii

Londyn, 7. 8. (PAT.) W armii angielskiej dokonano przesunięć, jakich nie pamięta brytyjska historia wojska. Przeszło dwa tysiące oficerów otrzymało awans, zgodnie z planem przedstawionym pod koniec sesji parlamentarnej przez min. Hore Belisha w Izbie gmin.

Dwóch się bije, a Ameryka korzysta

Waszyngton, 7. 8. (PAT) W ciągu ostatniego tygodnia lipca do Stanów Zjednoczonych wpłynęło 5 milionów 865 tysięcy dolarów w złocie z Japonii oraz 5 milionów dwieście kilkadziesiąt tys. dolar. w srebrze z Chin jako wpłata za dostawy materiału wojennego.

Atak sowiecki o świcie

Niszczycielski „wywiad" bombowców i gorączkowe roboty na okopach

Tokio, 7. 8. (PAT) Noc z piątku na sobotę minęła po raz pierwszy od początku incydentu spokojnie. Artyleria sowiecka i samoloty nie były czynne. Jednakże już o świcie w sobotę armaty sowieckie zaczęły gwałtownie ostrzeliwać wyniosłość Szuiliufeng na północ od Czangkufeng. Jednocześnie wojska sowieckie rozpoczęły działania na większą skalę przed wzgórzami Szatsaoping i Czangkufeng. W pobliżu wyniosłości, znajdującej się przed wzgórzem Czangkufeng, spostrzeżono po godz. 6.30 przygotowujące się do ataku dwa bataliony piechoty sowieckiej oraz około 60 czołgów. Działa japońskie powitały żołnierzy sowieckich gwałtownym ogniem, odpierając ich ze znacznymi stratami.

W tym samym mniej więcej czasie batalion sowiecki i 50 czołgów rozpoczęło natarcie na pozycje japońskie pod Szatsaoping na północ od Czangkufeng. Atak ten został również odparty.

Artyleria sowiecka bez przerwy bombarduje pozycje japońskie na wzgórzu Szuiliufeng.

Tokio, 7. 8. (PAT) 19 samolotów sowieckich bombardowały pozycje japońskie. Inna grupa sowieckich samolotów przedsięwzięła lot wywiadowczy w głąb kraju.

Londyn, 6. 8. (PAT) Ag. Reutera donosi z Tokio: Według otrzymanych w ministerstwie wojny wiadomości, grupa żołnierzy sowieckich, przekroczywszy wczoraj granicę, przystąpiła do budowy okopów w pobliżu wioski mandżurskiej Makienszang około 12 mil na południe od Suifenho.

Ambasador japoński w Moskwie kontynuuje rokowania pokojowe

Tokio, 7. 8. (PAT) Po rozpatrzeniu przez konferencję ministrów wojny, marynarki i spraw zagr. sytuacji w związku z demarche w Moskwie — japońskie ministerstwo spraw zagr. przesłało ambasadorowi Szigemitsu dalsze instrukcje, mające na celu kontynuowanie rokowań.

Operacje piechoty, czołgów i samolotów

Lotnictwo sowieckie bombarduje miasta za granicą mandżurską i koreańską

Tokio, 7. 8. (PAT) Wojska sowieckie usiłowały zaatakować pozycje japońskie w okolicy Czangkufeng. Artyleria japońska zmusiła je jednakże do odwrotu.

Na południe od jeziora Czangczicz do ataku wyruszyły: batalion piechoty i około 50 czołgów. Jednocześnie pozycje japońskie na północ od Szatsaoping zaatakował batalion piechoty z 60 czołgami.

Tokio, 7. 8. (PAT) Wczoraj po południu lotnictwo sowieckie przeleciało granicę mandżurską i koreańską, bombardując stanowiska japońskie. Lotnictwo japońskie nie bierze w dalszym ciągu udziału w akcji przeciwko samolotom sowieckim.

Szczegóły walk są następujące: W sobotę o godz. 14 trzynaście ciężkich samolotów bombowych oraz sześć wywiadowczych ukazało się nad wzgórzem Czangkufeng, bombardując stanowiska japońskie. Równocześnie liczne samoloty sowieckie w szyku bojowym przeleciały nad granicą koreańską i pojawiły się nad wsią Kozo w Korei, na południowym brzegu rzeki Tiumen. Japońska artyleria przeciwlotnicza strąciła dwa samoloty. Jeden z pilotów skoczył ze spadochronem. — Następnie 16 samolotów sowieckich ponownie przeleciało granicę koreańską, dokonując lotu wywiadowczego daleko w głąb kraju. Zrzucono 40 bomb w pobliżu posterunku policyjnego we wsi Inkei na południowym brzegu rzeki Tiumen.

Krzyż Niepodległości otrzymało kilkaset osób

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł. — l. r.) W dniu 5 bm. ogłoszono urzędowo w Monitorze Polskim zarządzenie Prezydenta R. P., datowane w Lauranie 27 czerwca o nadaniu Krzyża Niepodległości z Mieczami, Krzyża Niepodległości z Medalu Niepodległości kilkuset osobom.

W historyczną rocznicę wymarszu z Oleandrów

Marsz 61 patroli szlakiem pierwszej kompanii kadrowej

Miechów, 7. 8. (PAT) Wszystkie patrole, które w liczbie 61 o świcie w dniu 6 sierpnia wyruszyły z krakowskich Oleandrów w 24 rocznicę wiekopomnego czynu legionowego historycznym szlakiem pierwszej kompanii kadrowej, przybyły w ciągu soboty pierwszy etap dzienny 14 marszu na trasie Kraków—Miechów, wynoszący 45 kilometrów.

Pierwszy odcinek trasy Kraków—Michałowice (16 klm.) maszerowały patrole zwartą kolumną i około godziny 7 rano minęły obok szosy stojący kamienny obelisk, postawiony w miejscu, gdzie 6 sierpnia 1914 r. pierwsza kompania kadrowa idąca w bój o wolność ojczyzny pod wodzą Józefa Piłsudskiego obaliła słupy graniczne b. państw zaborczych: Austrii i Rosji. Przy obelisku pełniła straż strzelcy, prezentując broń przed maszerującymi zawodnikami.

W Michałowicach na ściernisku obok szosy odbyło się uroczyste wkroczenie patrolu na teren b. zaboru rosyjskiego, w obecności przedstawicieli władz, Zw. Strzeleckiego z płk. Zawiślakiem, komendantem głównym Związku Strzeleckiego na czele oraz tłumów okolicznej ludności. Wszystkie patrole ustawiły się w czworoboku. Po raporcie przy dźwiękach hymnu narodowego wciągnięto na maszt chorągiew o barwach strzeleckich, po czym przemówił do zawodników przedstawiciel miejscowej ludności, witając ich jako szczęśliwszych, bo już wolnych następców pokolenia, które wykuwało wolność narodu i podkreślając, że czyn Józefa Piłsudskiego zniósł słupy graniczne i połączył serca wszystkich Polaków, rozdzielonych kordonami granicznymi.

Po półgodzinnym odpoczynku patrole przebyły dalszy odcinek trasy Michałowice—Szczepanowice (21 klm.) marszem kwalifikacyjnym z szybkością maksymalną do 11 minut na kilometr. Od Szczepanowic do Miechowa, odcinek 8-kilometrowy przebyły patrole marszem na najlepszy czas. Mimo silnego upału i wskutek tego dotkliwego kurzu na drodze, zawodnicy wykazali świetną postawę i sprawność marszową. Na 61 patroli tylko dwa nie mające rutyny marszowej i biorące po raz pierwszy udział w marszu, odpadły, a to KPW—Wilno i ZS — Mielec.

Między godz. 13 a 14.30 przybywały na metę w Miechowie patrole witane serdecznie i obsypywane kwiatami przez tłumy ludności, zgromadzonej przy bramie powitalnej z burmistrzem Markiewskim na czele. Od cinek marszu na najlepszy czas Szczepanowice—Miechów, wynoszący 8 klm, przemaszerowały patrole w czasie od 50 do 64 minut.

Młodzież rumuńska
w gościnie u polskich harcerzy

Warszawa, 7. 8. (PAT.) Wczoraj rano przybyła do Warszawy wycieczka 130 Rumunek i Rumunów, należących do Organizacji Młodzieży „Straż kraju" ((Straja tari).

Doskonale prezentująca się grupa rumuńska przemaszerowała o godzinie 11 przez ulice miasta w honorowej asyście instruktorów i drużyny reprezentacyjnej Zw. Harcerstwa Polskiego do grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie nastąpiło uroczyste złożenie wieńca.

Goście rumuńscy zostali przyjęci przez ambasadora Królestwa Rumunii p. Franassovici, przed którym odśpiewali polski Hymn Narodowy oraz po polsku „Trojaka śląskiego".

W godzinach popołudniowych goście rumuńscy zwiedzili Łazienki i C. I. W. F. a następnie byli podejmowani przez polskie władze harcerskie w domu harcerstwa przy ulicy Łazienkowskiej.

Na polskich obszarach etnograficznych

Zawiedziona na chytrej akcji antypolskiej
Praga rozwija ekspanzywność gospodarczą

Mor. Ostrawa, 7. 8. (PAT.) Numer sierpniowy miesięcznika „Przegląd spółdzielczy", organ Związku Polskich Stowarzyszeń Spożywców w Czechosłowacji, przynosi informacje o zakładaniu nowych czeskich placówek gospodarczych na polskim obszarze etnograficznym.

W Trzyńcu tamtejsze huty uruchomiły spółdzielnię „Nakupna", która rzekomo przeznaczona była tylko dla urzędników gwarectwa, ale obecnie sprzedaje towar wszystkim klientom.

Spółdzielnia otrzymała lokale i oświetlenie bezpłatnie od dyrekcji hut. W Mostach koło Jabłonkowa, w gminie o większości polskiej, założono czeską spółdzielnię „Centralni Hospodarske skladiste", pomimo że w gminie tej istnieje 7 filii polskich spółdzielni.

W związku z tym stałym i konsekwentnym rozbudowywaniem czeskich instytucji gospodarczych na polskim obszarze z pomocą czeskich sfer politycznych i przemysłowych „Przegląd spółdzielczy" zauważa, że jest to akcja, wymierzona przeciwko interesom ludności miejscowej celem dalszego osłabienia polskiego stanu posiadania.

Konfiskaty „Dziennika Polskiego", jedynego codziennego pisma ludności polskiej w Czecho-Słowacji, nie ustają. Do dnia 5 sierpnia organ Związku Polaków w Czecho-Słowacji skonfiskowany został 76 razy w 263 miejscach. Na marginesie ostatniej konfiskaty „Dziennik Polski" zauważa, że cenzor konfiskuje bardzo często to, co w innych czasopismach przechodzi w całości przez cenzurę. Widocznie więc w stosunku do „Dziennika" stosuje się inną metodę, niż wobec innych pism w republice.

Wstrząsająca tragedia zbrodniczej pary kochanków

Przed ołtarzem, gdzie nie mógł wziąć ślubu zastrzelił przyjaciółkę i popełnił samobójstwo

Nowy Sącz, 7. 8. (PAT) Wczoraj w miejscowym kościele parafialnym po godz. 5 rano podczas odprawiania nabożeństwa, do ołtarza głównego podeszło dwoje młodych ludzi, ubranych odświętnie. Kobieta położyła się niezwłocznie na stopniach ołtarza, a towarzyszący jej mężczyzna dobywszy rewolweru strzelił do niej w skroń, po czym sam położywszy się obok postrzelonej popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru.

Przybyłe na miejsce Pogotowie Ratunkowe stwierdziło zgon mężczyzny, kobietę w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

W wyniku dochodzeń stwierdzono, że zabójcą i samobójcą jest Kazimierz Tokarczyk, 34-letni robotnik, towarzyszką zaś jego Helena Wróblowa, 24-letnia służąca. Dramat jest dalszym ciągiem wypadków, jakie rozegrały się w mieszkaniu Wróblów w grudniu ub. r., kiedy to Wróbel miał postrzelić swoją żonę Helenę i Kazimierza Tokarczyka, po czym sam popełnił samobójstwo. Sekcja zwłok Wróbla jednak wskazywała raczej na morderstwo, niż samobójstwo i sprawą zajęła się policja. Przypuszczano bowiem, że Wróblowa i Tokarczyk po zastrzeleniu Wróbla upozorowali zajście i sami lekko się postrzelili. Dochodzenia nie zdołały jednak wykazać ich winy i aresztowanych wypuszczono na wolność. Obecnie zaszedł w całej sprawie zwrot, bowiem policja ustaliła, że rewolwer, którym śp. Wróbel miał popełnić samobójstwo i postrzelić żonę Tokarczyka, należał nie do niego a do Tokarczyka. Dowiedziawszy się o wykryciu zbrodni, Wróblowa i Tokarczyk ukrywali się przed policją, widząc jednak beznadziejność sytuacji, postanowili popełnić wspólnie samobójstwo i wybrali na to miejsce kościół parafialny.

Pozostawili oni list do krewnych i znajomych z motywami swego czynu. Zabójstwo i samobójstwo wywarło w Nowym Sączu duże wrażenie.

Po wypadku kościół został natychmiast zamknięty. W godzinę później po porozumieniu się miejscowego proboszcza z kurią biskupią, po oczyszczeniu kościoła i odprawieniu modłów konsekracyjnych, świątynia została na nowo otwartą dla wiernych.

Poseł Sobczyk u wicepremiera Kwiatkowskiego

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł. — l. r.) W dniu 5 bm. wicepremier Kwiatkowski przyjął prezesa Związku Izb i Organizacyj Rolniczych posła Sobczyka, który poinformował wicepremiera o obecnej sytuacji na rynku zbożowym. Wicepremier przyjął życzliwe uwagi prezesa Sobczyka i dał wyraz optymistycznej opinii co do dalszego rozwoju stosunków na rynku zbożowym.

Ogólnopolski kongres KKO we Lwowie

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł. — l. r.) W pierwszej połowie września odbędzie się we Lwowie pierwszy ogólnopolski kongres Komunalnych Kas Oszczędności. Na kongresie omówione będą przede wszystkim aktualne zagadnienia finansowania przez kasy stanu średniego rolnictwa.

Automat gazetowy

Amsterdam, 7. 8. (PAT) Jeden z tutejszych wielkich dzienników umieścił w centrum miasta automat, który po wrzuceniu 10 centów automatycznie wyrzuca gazetę.

Pomnik rewolucji tureckiej

Stambuł, 7. 8. (PAT) Powstał projekt wzniesienia na szczycie słynnej wieży Leandra w Stambule olbrzymiego pomnika, symbolizującego rewolucję turecką.

Tam, gdzie biała chorągiew — nie ma bezrobotnych

Wiedeń, 7. 8. (PAT.) W Austrii wprowadzono zwyczaj wywieszania białej chorągwi na domach, w których nie ma bezrobotnych.

Morderca matki stracony na szubienicy

Poznań, 7. 8. (PAT.) Wobec tego, iż Pan Prezydent R. P. nie skorzystał z prawa łaski, w nocy został wykonany wyrok śmierci na Florianie Figlarzu, mordercy swej matki Ewy Figlarzowej i gospodyni Augusty Oertel.

W dalszym ciągu pogoda na ogół słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanym.

Spekulacja święci triumfy

W miarę, jak w Centralnym Okręgu Przemysłowym powstawały nowe ośrodki życia gospodarczego, rosły mury fabryk i warsztatów, napływały coraz liczniejsze rzesze pracowników umysłowych i fizycznych — coraz bardziej dawało się we znaki wcale niepożądane zjawisko: drożyzna artykułów codziennej potrzeby: żywności, opału itd.

Z miejsca łeb podniosła hydra spekulacji... Zwiększony popyt spowodował nie tylko zwiększoną podaż, ale i wyśrubowanie cen...

Jest to ten fatalny objaw, z którym świat pracy stale się spotyka. Niechby tylko kiedykolwiek i gdziekolwiek zwiększył się popyt na przedmioty codziennego użytku — natychmiast bierze górę chęć spekulacji, natychmiast wszyscy wokół węszą doskonałą okazję do bardzo prędkiego i bardzo łatwego bogacenia się. I to niezmiernie prostym sposobem: po prostu ceny artykułów codziennej potrzeby poczynają rosnąć jak na drożdżach. Z dnia na dzień wzrasta cena i nabiału i jarzyn i chleba i mięsa, coraz droższe jest drzewo na opał, coraz więcej żądają za izbę w chałupie lub drewniaku małomiejskim.

Władze administracyjne podjęły zdecydowaną kontrakcję przeciw tym śrubowaniom cen w COP-ie. Mamy przecież dostateczną ilość zarządzeń i przepisów, dotyczących prawa i sposobów nadzoru nad cenami. Trzeba ten nadzór wzmocnić i zaglądać bacznie w ręce tych, co rozpętują orgie drożyźniane i spekulacyjne. Trzeba też wejść w kontakt z organizacjami spółdzielczymi, gospodarczymi i społecznymi, by za pewnić sobie ich pomoc i współpracę w zwalczaniu spekulacji. Niechby wszędzie, gdzie powstaje nowa placówka przemysłu, gdzie zatem ściąga większa ilość pracowników umysłowych i fizycznych — równocześnie uruchomiona została spółdzielnia spożywcza — a z pewnością „paskopiast" czy małomiasteczkowy sklepikarz, spekulujący na drożyźnie, bardzo szybko spuści z tonu i pocznie konkurować z cenami, pobieranymi przez spółdzielnię. Niechby w najbliższym nowopowstałej fabryki mieście organizacje społeczne i gospodarcze zainteresowały się zmianą struktury ludnościowej, powstałej przez napływ sił pracowniczych — a stanowczo wzmożona konsumcja zostanie zaspokojona, bez oddawania ludzi pracy na łup spekulantów i wyzyskiwaczy.

Bo któż przede wszystkim odczuwa na sobie te egoistyczne manewry drożyźniane, wszczynane przez niesumiennych ludzi na przedpolach naszych walk o „wyjście z prymitywu" i podniesienie poziomu przemysłowego kraju? Świat pracy: urzędnik i robotnik. Ci mają stałe pobory, ustaloną z góry stopę życiową. Każda zwyżka cen ich codziennych potrzeb: mieszkania, odzienia, wyżywienia itd. — wprawia w zamęt ich budżety rodzinne.

I dlatego też postulat ustabilizowania cen ma tak wielkie znaczenie dla świata pracy, dla ludzi, żyjących wyłącznie ze stałych zarobków i dochodów.

Jest to sprawa, której doniosłość nie tylko jest widoczna dla terenów, objętych ruchem inwestycyjnym, dla takich środowisk jak np. COP.

Wszędzie postulat ustabilizowania cen ma olbrzymią wagę. W całym kraju.

Bo przecież jednym z niedomagań naszego rynku wewnętrznego, które tak dotkliwie odczuwa warstwa pracownicza, jest wielka rozpiętość cen. Rozpiętość przeważnie żadnymi racjonalnymi względami gospodarczymi nie uzasadniona, a głównie polegająca na żądzy łatwego bogacenia się i wyzyskiwania chwilowych koniunktur: lokalnych czy sezonowych. Właśnie teraz np. gdy setki ludzi bawi na urlopach, ta rozpiętość cen święci smutne triumfy. Każdy pracownik, korzystający z urlopu: wszystko jedno gdzie, w modnym kąpielisku nadmorskim, w letnisku górskim, czy też nawet w prymitywnym środowisku „dworku" wiejskiego — jest traktowany jak ofiara, z której łupić skórę wolno każdemu bezkarnie.

Rozpiętość cen święci smutne triumfy. COP sięga aż do Bugu. W COP-ie cnotą jest zdzierać. Ale wystarczy przejść przez most na Bugu, by spotkać się po drugiej stronie z cenami o wiele, wiele niższymi....

To samo widzimy wszędzie. Jest np. nowe przedmieście stolicy, zamieszkałe już przez 60.000 ludzi — głównie świata pracowników umysłowych — Żoliborz. Rozpiętość między cenami artykułów codziennych, pobieranych w stolicy, a cenami na przedmieściu, sięga 20 do 30 procent... Oczywiście na niekorzyść tych, co zakupować muszą na przedmieściu.

Trzeba więc wzmocnić nadzór nad cenami. Trzeba uczynić wszystko, aby uchronić świat pracowniczy przed wyzyskiem spekulantów. Sam nacisk administracyjny nie starczy. W akcję muszą być wprzęgnięte siły społeczne: gospodarcze i spółdzielcze.

B. S.

Osamotniony premier Hodża

Koalicja rządowa w Pradze zachwiana?

Podniecony panował we wtorek nastrój w Pradze. Wszyscy żyli pod wrażeniem posiedzenia sejmowego. Spodziewano się sensacji. A może posłowie niemieccy wystąpią z demonstracją. To znów kuluary obiegły pogłoski o jakiejś cichej akcji hlinkowców i t. d.

Nic więc dziwnego, że w ostatniej chwili wszystkie możliwe miejsca w parlamencie czeskim zostały nie tylko zajęte a dosłownie zapchane. Loże dyplomatyczne i dziennikarskie nigdy bodaj nie cieszyły się taką frekwencją. Co chwila ktoś przynosił jakieś ploteczki, ktoś z kimś „miarodajnym" rozmawiał przed chwilą, a wszyscy ze zniecierpliwieniem czekają na... dzwonek. Sytuacja jest poważna. Sejm bowiem ma rozpocząć debaty nad statutem narodowościowym...

Na 10 minut przed rozpoczęciem posiedzenia Sejmu wchodzi do loży rządowych premier Hodża z ministrami.

Nie jest to już ten pewien siebie i rumiany agrariusz.

Usiadł osamotniony na pierwszej ławie i jakby zgarbiony rozmawiał w myślach sam... ze sobą. A było o czym myśleć, bo może za chwilę coś „wyskoczyć", czego ani rząd, ani prezydium sejmu nie przewidzieli. Wysiłki uwieńczone jednak zostały pomyślnym rezultatem. Posiedzenie przeszło „bez bólu", projekt odesłano komisyj. Ministrowie odetchnęli z ulgą. W kuluarach przyjaciele gratulowali szczerze Hodży... Jedyną sensacją posiedzenia było 175 interpelacji zgłoszonych przez posłów hlinkowców. Ci nie zasypiają gruszek w popiele. Zaraz po posiedzeniu sejmu zebrali swój klub na naradę. Posiedzenie było w zasadzie poufne. Niedyskretni dziennikarze przeniknęli jednak i te ściany. Oto według tych opowiadań, które są pono ścisłe, poseł Tiso na posiedzeniu tym odczytał poufny list ks. Hlinki do posłów, w którym apeluje do nich, aby „po bohatersku" i „stanowczo" wytrwali. Aby zrozumieć te wyrażenia trzeba wyjaśnić, że w czasie ciężkiej choroby ks. Hlinki, „odpowiednie" czynniki wywierały duży nacisk na poszczególnych posłów słowackich i po prostu chciano „papką i czapką" złagodzić ich opozycję. W tym stanie rzeczy ks. Hlinka widział się zmuszonym wystosować apel o „wytrwaniu". Na wspomnianym posiedzeniu przemawiał jeszcze poseł Sidor, który omawiał program uroczystości pożegnania dr Hletki, przewodniczącego amerykańskiej delegacji Słowaków. Uroczystości te odbędą się w dniu 7 bm. w Rożemberku i transmitowane zostaną przez radio. Dr Hletko wygłosić ma tam bardzo ważną mowę polityczną, w której zawarte będą żądania Słowaków. Pragę intrygowała w tych dniach sprawa przyjazdu lorda Runcimana. W dziennikach rządowych panowała raczej — do ostatniej chwili — cisza. Wnikliwi obserwatorzy twierdzą, że jest to raczej cisza przed burzą. Jaka by to miała być burza — zobaczymy niebawem.

Henleinowcy zaskoczyli rząd. Spodziewano się bowiem raczej ich wystąpienia w sejmie, które nie nastąpiło. Wydana natomiast została broszura o 130 stronach, kolportowana w dniu przyjazdu lorda Runcimana na ulicach Pragi, która przeciwstawia się projektowi statutu narodowościowego. Enuncjacja ta podkreśla, że „rozwiązanie wewnętrzno - politycznych zagadnień przy pomocy statutu jest tylko wątpliwym rozstrzygnięciem narodowościowego problemu".

Statut mówi wprawdzie o szkołach niemieckich, które podlegać mają Ministerstwu Oświaty, ale przecież wszystkie szkoły zawodowe podlegają w Czechosłowacji Ministerstwu Handlu — więc one nie są statutem objęte, powiadają Niemcy. Statut mówi o proporcjonalności w państwowej służbie cywilnej, a gdzież służba oficerska w armii? — pytają inni i t., d. i t. d.

„To są za wielkie różnice i nie ma nadziei na porozumienie", czytamy w tej publikacji. Jedynym wyjściem z sytuacji byłby według henleinowców plebiscyt. O tym jednak rząd praski nawet nie chce słyszeć. Za kilkuwierszowe notatki na ten temat, dzień przed przyjazdem lorda Runcimana zostało w Pradze skonfiskowanych kilkanaście pism.

W tym stanie rzeczy rządowa koalicja praska nie najlepiej się czuje. Członkowie koalicji zwolennicy min. Szramka, t. zw. lidovcy, coś w rodzaju naszej Ch. D., zaczynają już publicznie krytykować koalicję rządową, mimo, że do niej należą. To samo czynią socjaliści i demokraci. Zarysowują się znów dwa bloki lewicy i prawicy. I to właśnie w tak ciężkim dla Czechosłowacji okresie. Nic więc dziwnego, że premier Hodża siedział smutny i osamotniony na sejmowym posiedzeniu.

Nad państwem Masaryka zbierają się chmury.

Vidim

Polska zajmuje dziesiąte miejsce w światowej produkcji celulozy

Warszawa, 7. 8. (Tel. wł. — l. r.) W dziedzinie światowej produkcji celulozy, zasadniczego artykułu dla przemysłu włókienniczego, papierniczego, wyrobu materiałów wybuchowych itd., Polska zajmuje dziesiąte miejsce, produkując rocznie około 150 tys. ton. Ten stan produkcji nie pokrywa istniejącego zapotrzebowania, tym bardziej, że zapotrzebowanie to, jak wykazują cyfry, wzrasta z każdym rokiem. Do uniezależnienia się od rynków zagranicznych w dziedzinie tego artykułu przyczyniają się w znacznej mierze m. in. dwie nowe polskie fabryki celulozy. Jedna została uruchomiona w końcu ub. miesiąca na terenie COP w Niedomicach, druga znajduje się już w budowie. Fabryka ta pod nazwą „Celuloza nadniemeńska" powstanie w okolicy Grodna, powiększając liczbę zakładów przemysłowych na ziemiach północno-wschodnich.

Do budowy jej i eksploatacji zawiązała się spółka akcyjna, oparta o prywatne kapitały w wysokości 10 milionów zł.

Konkurs Teatru Wielkiego dla artystów amatorów

Warszawa, 7. 8. (PAT.) Dyrekcja Teatru Wielkiego - opery organizuje konkursy dla tych, którzy posiadają odpowiednie przygotowanie i zdolności, a chcieliby pracować w charakterze adeptów jako soliści lub chórzyści. Poza tym organizuje specjalny konkurs dla artystek i artystów baletu.

Wszystkie konkursy odbędą się w gmachu Teatru Wielkiego - opery. Amatorzy proszeni są o przesłanie zgłoszeń do dyrekcji teatru.

Złóż grosz na F. O. N.

Pomyślny wynik próby
gondoli stratosferycznej

Warszawa, 6. 8. (PAT) W wytwórni wykańczającej próbną gondolę stratosferyczną odbyło się w dniu dzisiejszym badanie szczelności gondoli. Próba dała wyniki zadawalające. Gondola stratostatu w pierwszym rzędzie ma za zadanie chronić załogę i aparaty naukowe przed szkodliwym działaniem niskiego ciśnienia powietrza, które na zamierzonych wysokościach ma na organizm wpływ zabójczy. Dlatego też głównym warunkiem technicznym gondoli jest jej szczelność. Gondola po hermetycznym zamknięciu włazów nie przepuszcza na zewnątrz, jak wykazała próba, zawartego w niej powietrza.

14 letni chłopiec
postrzelił się z floweru

Puck, 6. 8. (PAT) Tragicznemu wypadkowi uległ syn pułkownika Mielnika, 14-letni Władysław w Chałupach na półwyspie helskim. Chłopak z floweru ustrzelił jastrzębia, który ranny spadł na ziemię. Przy pomocy kolby nabitego ponownie floweru usiłował chłopak jastrzębia dobić. Na skutek uderzenia kolbą flower wypalił i cały ładunek utkwił w brzuchu chłopca. Rannego natychmiast przewieziono do szpitala. Stan jego jest poważny.

———

Skazanie przemytnika dewiz

Tarnów, 6. 8. (PAT) Sąd okręgowy w Tarnowie skazał Izraela Izaaka Steinera oskarżonego o przemyt dewiz na teren W. M. Gdańska na 5 lat więzienia oraz na grzywnę 105 tys. zł., w razie nieściągalności z zamianą grzywny na 210 dni więzienia i konfiskatę 655 dol., które znaleziono przy oskarżonym.

———

Nieszczęśliwy wypadek na kolejce leśnej

Na przystanku kolejki leśnej w Perehińsku pow. Dolina, robotnik Onufrym Michał z Broszniowa w czasie biegu kolejki zamierzał wskoczyć na lorę, dostał się pod koła i doznał obcięcia nogi i pokaleczenia wskutek czego po upływie kwadran sa zmarł.

Za naruszenie tajemnicy państwowej
Sprawa posła Sandysa rozpatrywana będzie na jesiennym posiedzeniu Izby

Londyn, 6. 8. (PAT) Trybunał poselski Izby Gmin rozpatrujący sprawę zatargu posła Sandysa z ministrem wojny Hore Belisha, po odbyciu dłuższych posiedzeń oznajmił, że obecnie przystępuje do zredagowania raportu w sprawie wezwania pos. Sandysa przed specjalny trybunał wojskowy w związku z posiadaniem przez niego informacyj, uważanych przez ministra wojny za tajemnicę państwową. Raport w tej sprawie przekazany będzie 18 października, t. zn. w dwa tygodnie przed ponownym zebraniem się obecnej sesji Izby Gmin po przerwie letniej speakerowi, który roześle kopię raportu posłom. Natychmiast po wznowieniu obecnej sesji Izby gmin, co nastąpi 1 listopada, odbędzie się prawdopodobnie w drugim dniu debata Izby nad tym sprawozdaniem.

Co się tyczy drugiej sprawy, jaką trybunał poselski miał również rozpatrzyć, a mianowicie stosunku posłów parlamentu lo ustawy o zdradzie tajemnic państwowych, trybunał poselski, uważając to zagadnienie za bardziej zasadnicze i nie wymagające natychmiastowego orzeczenia, postanowił rozpatrzenie tej sprawy na później po otwarciu nowej sesji parlamentu, co nastąpi 8 listopada.

——

Śledztwo w wielkiej aferze
przemytu narkotyków

Paryż, 6. 8. (PAT) Sędzia śledczy p. Pomier przesłuchiwał dzisiaj powtórnie rabina Izaaka Leifera, aresztowanego w chwili wysyłania talmudów w okładkach nadzianymi narkotykami.

Ponieważ Leifer powoływał się na to, że był nie tylko nieświadomym narzędziem w ręku jakiegoś tajemniczego osobnika nazwiskiem Jacob, który miał być właściwym przemytnikiem narkotyków, sędzia śledczy skonfrontował go z odnalezionym w Paryżu kupcem Jacobem. Konfrontacja ta nie dała żadnego wyniku. Stwierdzono, że Jacob nie miał nic wspólnego z Leiferem.

Katastrofalna eksplozja
na okręcie wojennym

Rzym, 6. 8. (PAT) Ministerstwo kultury ludowej ogłasza komunikat urzędowy o wielkiej eksplozji, jaka wydarzyła się w dniu 1 sierpnia na pokładzie włoskiego krążownika „Quarto", zakotwiczonego w porcie Pollensa na wyspie Palma (Majorka). W katastrofie zginęło 4 oficerów i 3 podoficerów, 14 marynarzy odniosło ciężkie rany. Z pierwszą pomocą rannym pospieszyły oddziały sanitarne lotnictwa hiszpańskiego. Ofiary eksplozji pochowane zostały na cmentarzu na wyspie.

Druga reprezentacja Polski
pokonała Hungarię 1:0

Łódź, 6. 8. (PAT) Drugi mecz reprezentacji Polski z Hungarią, rozegrany w Łodzi, zakończył się zwycięstwem Polski w stosunku 1:0 (0:0).

Pod koniec meczu doszło do awantury, kiedy Baran w odpowiedzi na faul jednego z zawodników węgierskich zareagował pięścią. Sędzia zmuszony był obu zawodników usunąć z boiska.

W pierwszej części meczu Węgrzy górowali o klasę nad Polakami. Goście nie wysilają się jednak na zdobycie bramki. Najlepszy w naszej drużynie byli: Łyko na lewym skrzydle, Baran na prawym łączniku, Sumara i Będkowski w pomocy, wreszcie Gałecki w obronie. Mrugała bronl na ogół dobrze.

Po przerwie atak reprezentacji wystąpił w następującym składzie: Habowski, God, Szerfke, Wilimowski i Wodarz. Zmiany w składzie drużyny polskiej odbiły się korzystnie na grze reprezentacji. Po centrze Habowskiego obrońca Węgrów odbił piłkę w spo sów zupełnie przepisowy. Tymczasem sędzia niewiadomo z jakiego powodu podyktował rzut karny. Wywołało to wielkie oburzenie wśród Węgrów. Karnego strzelił Szerfke, ale Szabo obronił. Od tej chwili Węgrzy grają ostro, a nawet uciekają się do faulowania. W konsekwencji sędzia usunął z boiska Węgra Vitora. W 32 minucie God zastąpiony został przez Barana, który zdobywa jedyną bramkę, decydującą o zwycięstwie.

Wycieczka oficerów rezerwy
do Rumunii

Warszawa, 6. 8. (PAT) W piątek wyjechała do Rumunii wycieczka oficerów ze Związku Oficerów Rez. w liczbie 22 osób Oficerowie rez. będą na terenie Rumunii gośćmi Związku Oficerów Rez. Rumunii i organizacji narodowo-turystycznej.

Program wycieczki obejmuje m. in. złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza w Bukareszcie, oraz zwiedzenie stolicy i szeregu miejscowości rumuńskich.

W dn. 4 bm. uczestników wycieczki podejmował lampką wina ambasador rumuński w Warszawie Franassovici w swych apartamentach.

Cenne wykopalisko odkryto
na rynku w Wejherowie

Wejherowo, 6. 8. (PAT) Na placu Weyhera w Wejherowie, który stanowi rynek miasta, podczas prac niwelacyjnych i brukarskich, na nieznacznej stosunkowo głębokości pod zerwanym brukiem odkryto przedhistoryczny grobowiec skrzynkowy, który zawierał dwie doskonale zachowane urny z popiołami zmarłych i drobne ozdoby koralikowe. Gród został wyeksploatowany przez kustosza Muzeum Morskiego w Gdyni p. dr. Janinę Krajewską. — Przypuszczalnie grób zachowany zostanie na placu jako swego rodzaju osobliwość zabytkowa dla turystów, zwiedzających miasto Wejherowo.

Pożary na Podolu

W domu mieszkalnym Marii Buchwald w Młynowcach pow. Zborów wybuchł pożar i strawił całą zagrodę, wyrządzając szkodę na ok. 10 tysięcy zł. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa komina.

W Białej pow. Tarnopol piorun uderzył w zagrodę Kseńki Łaty, skutkiem czego spaliło się siano. Nadto w płomieniach spłonęła krowa. Pożar zlokalizowano przy pomocy miejscowej ludności.

Utonął na oczach kolegów

Gdynia, 6. 8. (PAT) W basenie portowym utonął wczoraj robotnik portowy Gazdyszyn na oczach kilkunastu kolegów, którzy z powodu wysokiej fali nie mogli mu przyjść z pomocą.

Wstrząsający wypadek
w cyrku Staniewskich

(a). W czasie inauguracyjnego przedstawienia wieczornego w cyrku Staniewskich wydarzył się wstrząsający wypadek. Zajęty w charakterze dozorcy dzikich zwierząt, 27-letni Ludwik Szumowski przed punktem programu, obejmującym tresurę tygrysów i lwów, zbliżył się do ustawionej za namiotem cyrkowym klatki, aby skontrolować, czy wybrane już zostały zwierzęta, mające wystąpić na cyrkowej arenie.

W chwili, gdy otworzył jedną z klatek, lew, który nigdy nie występował agresywnie względem dozorcy, rzucił się na niego i chwycił go za prawą rękę, którą rozszarpał, odgryzając przy tym nieszczęsnemu cztery palce. W tej krytycznej chwili nadbiegł pogromca i poskromił krwiożerczy instynkt rozjuszonego zwierzęcia, z którego łap wydobył Szumowskiego. Zawezwane przez dyrekcję cyrku Pogotowie Ratunkowe przewiozło rannego dozorcę do szpitala powszechnego, gdzie bezwłocznie udzielono mu pomocy. — Publiczność nie wiedziała o wstrząsającym tym wypadku, w chwili bowiem krzyku dozorcy, grupa akrobatów, produkujących się na arenie, zbierała huczne oklaski.

———

Samoloty japońskie nie przeleciały
ani razu granicę sowiecka

Tokio, 6. 8 (PAT) Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagr., odpowiadając na zapytania dziennikarzy, oświadczył, iż japońskie eskadry powietrzne nie były czynne podczas ostatnich incydentów granicznych, ponieważ

Japonia szczerze pragnie, by zaszłe na granicy incydenty nie rozszerzały się i nie zaostrzały.

Przedstawiciel japońskiego M.S.Z. podkreślił, iż samoloty japońskie ani razu nie wzięły udziału w akcji i nie przeleciały nad granicą.

Tokio, 6. 8. (PAT) Dzisiaj po południu odbyła się konferencja premiera Konoye z ministrami wojny, marynarki i finansów.

Pożegnalne depesze min. Becka i ministra Kohta

Oslo, 6. 8. (PAT) Z Helsinborga min. Beck wysłał następującą depeszę do min. Kohta:

„Pragnę jeszcze raz podziękować Waszej Ekscelencji za urzejme przyjęcie, jakie zgotował mi w Oslo rząd norweski. Rad jestem, że miałem możność podziwiać i zapoznać się z Pańskim wspaniałym krajem i że w chwili mego odjazdu mogłem dać wyraz przyjaznym stosunkom między obu naszymi krajami. Żona moja i ja zachowaliśmy niezatarte wspomnienia z uroczego pobytu, a spotkanie z Panią Koht i z Panem było dla nas wielką radością i należy do naszych najlepszych wspomnień."

Min. Koht odpowiedział następującą depeszą:

„Serdecznie dziękuję za Pański uprzejmy telegram i przyjazne słowa, które Pan wypowiedział pod adresem rządu norweskiego, pani Koht i moim. Szczególnie cieszę się, mogąc zapewnić Pana ze strony, że zachowuję jak najprzyjemniejsze wspomnienia z Pańskiego pobytu, który w wysokim stopniu przyczynił się do potwierdzenia i wzmocnienia przyjaznych więzów, tak szczęśliwie łączących nasze kraje. Rząd norweski w szczególności ceni okoliczność, iż mógł pokazać Panu pewne strony naszej kultury i norweskiej przyrody. Pani Koht i ja jeszcze raz wyrażamy Panu podziękowanie i przesyłamy Panu i Pani Beck najlepsze życzenia."

Oslo, 6. 8. (PAT) Minister spraw zagr. Koht udzielił dziennikowi „Aftenposten" wywiad, w którym wyraził wielkie zadowolenie z wizyty min. Becka w Oslo. W czasie rozmów z min. Beckiem została stwierdzona zupełna zgodność naszych punktów widzenia. Weszliśmy na coraz bardziej równoległe linie. Celem wizyty min. Becka w Oslo było pogłębienie tego stosunku.

Na pytanie redaktora dziennika, czy nie nastąpi pogłębienie współpracy politycznej między Polską a krajami nordyckimi w większym zakresie, niż to było wyrażone w przemówieniach podczas obiadu w Oslo, min. Koht odpowiedział: Nie, ale przecież Panowie wiedzą, że Polska i kraje północne zapatrują się całkowicie jednakowo np. na zagadnienie sankcji.

W zakończeniu min. Koht stwierdził, że podczas pobytu min. Becka zagadnienia ekonomiczne nie były omawiane, ponieważ do tego istnieją specjalne powołane organy.

Olbrzymie manewry lotnicze

Londyn, 6. 8. (PAT) Dziś po południu rozpoczęły się na południowym wschodzie Anglii olbrzymie manewry lotnicze o niebywałych dotąd nigdzie rozmiarach. W manewrach bierze udział 950 samolotów, 15.000 lotników i 20.000 innych wojsk.

Sprawcy zajść kłajpedzkich staną przed sądem wojennym

Kowno, 6. 8. (PAT) Jak podawaliśmy, najwyższy trybunał litewski orzekł, iż w sprawie oskarżonych o zajścia w dniu 25 czerwca w Kłajpedzie i aresztowanych przez policję autonomiczną kompetentny jest sąd wojenny, a nie kłajpedzki sąd autonomiczny.

Tymczasem dnia 3 sierpnia zebrał się sąd autonomiczny w Kłajpedzie. Z powodu niestawienia się dwóch świadków i dwóch spośród oskarżonych, którzy znajdują się na wolności, odroczono rozprawę na 24 sierpnia, zamiast przekazać akty sprawy sędziemu śledczemu izby apelacyjnej, który prowadzi śledztwo dla sądu wojennego. Stworzona w ten sposób sytuacja i możliwości konfliktu wywołuje rozmaite komentarze i jest przedmiotem obrad w sferach kompetentnych.

Pobicie posła niemieckiego w Czechosłowacji

Praga, 6. 8. (PAT) Czeska Agencja Telegraficzna, podając w streszczeniu wiadomość Niemieckiego Biura Informacyjnego o pobiciu posła Niemców sudeckich dr. Eichholza, twierdzi, iż jak wynika z oficjalnego dochodzenia w rzeczywistości doszło do sprzeczki pomiędzy dr. Eichholzem a osobnikiem, który go spoliczkował za użycie obraźliwych słów o odznace ochotniczej z roku 1919.

Dr. Eichholz i jego przyjaciel Schmued zostali odprowadzeni do komisariatu, gdzie dr. Eichholz zaprzeczył jakoby miał użyć słów obraźliwych. Stwierdzono iż nie odniósł on żadnych ran.

Winny czynnego znieważenia dr. Eichholza będzie odpowiadał za zakłócenie spokoju publicznego.

Po nalocie bombowców na Francję

Zakaz przelotu samolotów nad Pirenejami

Perpignan, 6. 8. (PAT) W myśl zarządzeń ministerstwa lotnictwa od dnia 24 lipca obowiązuje zakaz przelotu samolotów ponad Pirenejami. Zakaz ten dotyczy wszystkich bez wyjątku samolotów, z wyjątkiem samolotów komunikacyjnych „Air France", oraz komunikacyjnych samolotów hiszpańskich „Aerras Espagnolas". Samoloty te będą musiały jednakże podawać w przybliżeniu godzinę przelotu nad strefą objętą zakazem.

Proces komunistyczny w COP

Na wokandzie Sądu okr. w Rzeszowie znajdzie się wkrótce ciekawy proces komunistyczny. Na ławie oskarżonych zasiądą Michał Krajewski i 6 jego towarzyszy, oskarżonych o działalność wywrotową na terenie COP. Założyli oni w ub. roku chłopsko-robotniczy komitet rewolucyjny, który jednak został bardzo szybko przez władze bezpieczeństwa zlikwidowany.

Pamiętaj o F. O. N.

Na śladzie rodziny cara

Odnalezione resztki ciał wymordowanych przysłano w skrzyniach do Francji

Paryż, 6. 8. (PAT) Były szef wojskowej francuskiej misji na Syberii w roku 1918 i były dowódca korpusu wojsk alianckich na Syberii, gen. Janin, ogłasza dziś w formie swoich wspomnień rewelacje, że szczątki ciał cara, carowej i całej rodziny carskiej, spalone w Ekaterynburgu, odnaleziono częściowo, gdy Ekaterynburg był zajęty przez wojska admirała Kołczaka.

W toku specjalnych poszukiwań, prowadzonych przez komisję pod kierownictwem sędziego Sokołowa i gen. Dietricha, znaleziono je wraz z kilku resztkami ubrań, jak sprzączka od pasa carewicza,

i przywieziono z Syberii w skrzyniach, zaopatrzonych pieczęciami dyplomatycznymi do Francji.

Obecnie znajdują się one w depozycie w safesie jednego z banków poza granicami Francji.

Ks. Hieronim Habsburg przed sądem za wydanie czeków bez pokrycia

Paryż, 6. 8. (PAT) Przed sądem paryskim stanął w piątek Franciszek Hieronim książe Habsburg lotaryński, pochodzący z prostej linii od jednego z synów z małżeństwa morganatycznego, jakie zawarł w swoim czasie ojciec cesarza Franciszka Józefa z hr. Brenner. Książe Franciszek Hieronim Habsburg, ur. w r. 1906 w Indiach angielskich, stanął przed sądem pod oskarżeniem

wydania czeków bez pokrycia. Po wydaniu tych czeków oskarżony zniknął z terytorium Francji i skazany został zaocznie na 6 miesięcy więzienia i 50 fr. grzywny.

W lipcu br. policja francuska wykryła księcia Habsburga w Nicei, gdzie go aresztowano. Po rozprawie apelacyjnej księcia zwolniono od kary więzienia, ponieważ, jak się okazało, kwoty należne z czeków pokrył w późniejszym czasie, natomiast sąd utrzymał nałożoną grzywnę.

Starcie policji z arabami

Jerozolima, 6. 8. (PAT) Na drodze Akko—Safed doszło do starcia pomiędzy policją a powstańcami arabskimi, przy czym trzech Arabów zostało zabitych, zaś 7 rannych.

W kierunku północnym od Tel-Aviv na szosie, wiodącej do Haify, zastrzelony został przez Arabów żydowski milicjant.

Tekst przyrzeczenia ZMP

Warszawa, 6. 8. (PAT) W związku ze wzmiankami prasowymi, podającymi nieaktualny obecnie tekst przyrzeczenia Związku Młodej Polski, kierownictwo główne Z.M.P. podaje właściwe brzmienie przyrzeczenia organizacyjnego:

„Przyrzekam uroczyście walczyć całym swym życiem o wielką, potężną i sprawiedliwą Polskę, służyć wiernie idei ruchu młodo-narodowego. Przyrzekam gotowość żołnierskiego wysiłku i ofiary krwi na rzecz Naczelnego Wodza. Przyrzekam być bezwzględnie posłusznym rozkazom kierownika głównego Związku Młodej Polski i wyznaczonym przez niego władzom organizacyjnym. Przyrzekam być wytrwałym w służbie, przestrzegać tajemnic organizacyjnych, współkolegom radą i pomocą zawsze służyć."

Pociąg zdruzgotał samochód

Dunkerka, 6. 8. (PAT) Pociąg pośpieszny dążący do Dunkerki w pobliżu granicy belgijskiej na przejeździe wpadł na samochód, który został zdruzgotany. Z 6 pasażerów 5 zginęło na miejscu a jednego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Zderzenie samolotów

Praga, 6. 8. (PAT) Dziś rano podczas pokazowej bitwy powietrznej w okolicach Celakovice w odległości 30 km od Pragi zderzyły się w powietrzu dwa samoloty wojskowe. Jeden pilot zginął, drugi uratował się przy pomocy spadochronu i odniósł jedynie lekkie rany.

Listy warszawskie

„MASONI" SZALEJĄ W WARSZAWIE

Warszawa, w sierpniu

Jak dotąd, nie ma jeszcze lata w Warszawie. Nie znaczy to, aby nie cierpiano i nie uskarżano się na zbytnio wielki upał. Przeciwnie, w ostatnich dniach lipca stolica formalnie dusiła się że spiekoty i upału, ratując się przed skutkami wynikającymi ze zbytnio wysokiej temperatury spożywaniem olbrzymich ilości lodów „Pingwin" i używaniem kąpieli na rozmaitych plażach wiślanych. Natomiast lato, ściślej mówiąc kanikuła w znaczeniu politycznym bynajmniej się jeszcze nie rozpoczęła i dopiero może bieżący miesiąc, o ile nie zajdą jakieś niespodziewane wydarzenia — może przynieść tak upragniony spokój. Kilka dobrych tygodni temu w jednym z czerwcowych „Listów warszawskich" pisaliśmy, że oto stoimy u progu tak charakterystycznego dla życia wszystkich stolic okresu letniej ciszy i spokoju. Rzeczywistość okazała się zgoła inną.

Sprawiły to z jednej strony posiedzenia sesji nadzwyczajnej parlamentu, który rozważał doniosłe zarówno z punktu widzenia państwowego, jak i mas obywateli ustawy o ustroju miast i ordynacji dla wyborów samorządowych, z drugiej zaś wszczęcie obfitującej w momenty doprawdy niesłychanie komiczne kampanii anty-masońskiej. Punktem wyjściowym jej, powiedziałbym startem — jak to się mówi w języku sportowym — było ogłoszenie artykułu w czasopiśmie „Polityka", będącym organem młodych konserwatystów, artykułu pióra tajemniczego (co prawda na krótki tylko okres czasu) pana L. K. W artykule poświęconym omówieniu zagadnienia wpływów masonerii w Polsce — jak to wynikało z oświadczenia redakcji umieszczonego na wstępie — ulec miało konfiskacie kilka ustępów. Fama zaś głosiła, że właśnie w tych skonfiskowanych ustępach miały się znajdować „rodzynki", to jest nazwiska rozmaitych członków lóż masońskich obrządku szkockiego. W części nieskonfiskowanej były co prawda umieszczone nazwiska kilku ludzi, którzy zdaniem autora — co prawda nie popartym żadnym argumentem — mogą być uważani za członków masonerii.

Jak wynikało z wiadomości podanej przez wileńskie „Słowo" tajemniczy pan L. K. znany jest dobrze w całym kraju b. premier i profesor uniwersytetu lwowskiego sen. Leon Kozłowski. Ani on sam, ani nikt z bliskich mu osób nie zaprotestowały przeciwko ujawnieniu nazwiska autora rewelacyj. Co więcej, do laski marszałka Senatu wpłynęła interpelacja sen. Kozłowskiego w sprawie skonfiskowania w czasopiśmie „Polityka" artykułu o masonach.

Od tego momentu rozpoczął się przedziwny, pełen wspaniałych momentów humorystycznych bieg wydarzeń. Wydawało się, iż poważni — jak by to mogło się na pozór zdawać ludzie — potracili dokumentnie głowy i zdrowy rozsądek i poczęli wyczyniać niesamowite wprost historie. Wydarzenia rozgrywające się w tych dniach przypominały — jak słusznie zauważył „Kurjer Poranny" — mecz bokserski. Z drugiej strony oceanu, za „wielkim stawem" rozgrywał się niedawno mecz Niemca Schmellinga i Murzyna Louisa. Niemiec już w pierwszej rundzie uległ nokautowi swego przeciwnika. Na ringu sprawy masońskiej zapaśnik ukrywający się pod tajemniczymi literkami L. K. został również znokautowany w pierwszej rundzie, ale z rąk własnego managera. Przeciwko atlecie L. K. wystąpili bowiem zawodnicy w osobach tych, których nazwiska zostały przytoczone w artykule „Polityki" jako rzekomych masonów. Na pomoc poszli im zresztą rozmaici wolontariusze, spodziewający się przy tej sposobności upiec własną pieczeń. Jednakowoż nie z rąk przeciwników wstępujących na ring, ani ich pomocników, gotujących się również do walki został powalony zawodnik L. K. Dosięgła go pięść managera. W sporcie bokserskim manager odgrywa olbrzymią rolę. Jest nie tylko finansistą swojego pupila, ale ponadto on sam układa plan walki i obmyśla taktykę, czy poszczególne chwyty. Dobry manager to połowa szans na wygranie meczu. Kiepskimi managerami okazali się jednak młodzi konserwatyści z „Polityki".

Jak wynikało z ich oświadczenia — złożonego z racji interpelacji senackiej sen. Kozłowskiego — nie było żadnej konfiskaty artykułu o masonerii. Tym samym w ogóle artykuł nie zawierał żadnych rewelacyj demaskujących masonerię. Zawodnik został powalony na ring i wyliczony do dziesięciu, ale kampania bynajmniej nie uległa zakończeniu. Sytuacja uległa bowiem poważnemu zagmatwaniu, albowiem prawdziwi i nieprawdziwi wrogowie masonerii ruszyli do ataku. Rzecz najzabawniejsza, że cała ta walka toczyła się wzajemnie w obozie wrogów masonów, a momentami decydującymi kogo się atakuje, a kogo zostawia w spokoju — była wyłącznie przynależność do wspólnego obozu, czy grupy politycznej.

Ludzie z niebywałą skwapliwością wykorzystali sposobność regulowania własnych i nie mających nic wspólnego ani z masonerią, ani z interesem publicznym — rachunków przy pomocy „konika" masońskiego. W sposób równie mało odpowiedzialny jak pan L. K. i niezbyt odpowiadający rzeczywistości zarzucali jedni drugim związki tajemnicze z tymi, czy innymi lożami. Prawdziwi masoni pozostali w ukryciu, a jedynie ich wrogowie wzajemnie posądzali się o przynależność do masonerii. Najbardziej zapewne byli z podobnego obrotu rzeczy zadowoleni prawdziwi masoni. Ogólny zamęt i posiłkowanie się akcją anty-masońską do celów wzajemnego zwalczania przeciwników politycznych — szły niewątpliwie po linii interesów „braci". Niczym to bowiem nie przyczyniło się do osłabienia, czy zdekonspirowania wpływów masonerii, a znakomicie wpłynęło na odwrócenie uwagi od prawdziwych i dobrze ukrytych masonów.

Zjawiska, o których piszemy, są niesłychanie charakterystyczne dla atmosfery stolicy. Tej atmosfery, którą urabiają wysiadujący godzinami po kawiarniach rozmaici osobnicy bez ściśle określonego zajęcia i o tajemniczych źródłach dochodów, atmosfery, na którą wpływ mają plotkarze i „niebieskie ptaki" łowiące ryby w mętnej wodzie. Przed rokiem cała Warszawa szalała na temat listy osób, które miały być „zlikwidowane" wraz z pierwszym uderzeniem przygotowanego rzekomo przewrotu. Ludzie wzajemnie pokazywali sobie odpisy list, jedni straszyli drugich kontaktami ze spiskowcami i możliwościami umieszczenia nazwisk swoich wrogów na listach osób mających być „likwidowane". Jeszcze dawniej szalano na punkcie „łańcucha szczęścia" wymyślonego przez „farmazonów", nabijających sobie kieszenie pieniędzmi dzięki łatwowierności i głupocie bliźnich.

Teraz zaś kolej przyszła na masonów. Za kilkanaście tygodni wszystko zniknie z plotki kawiarnianej i szpalt prasy bulwarowej, która swoimi wyskokami nie mało przyczyniła się do powiększenia zamętu, aby ustąpić miejsca nowej sensacji. To zjawisko jakżeż w rezultacie słabe świadectwo wystawia stolicy, ukazując nam prawdziwe, choć niezbyt zasługujące na uznanie oblicze Warszawy. Tej Warszawy, która przypomina rozplotkowaną, lekkomyślną kobietę, ulegającą z zapałem każdej fali plotek i pogłosek, wyżywającej swój kompleks aspiracyj wielkomiejskich w historiach zgoła nie poważnych, pozbawionych natomiast lekkości i wdzięku tego rodzaju awantur, które są właściwe atmosferze Paryża...

J. RADZIMIŃSKI

Mickiewicz w antologii rumuńskiej

Jak dowiadujemy się, poeta rumuński Dragomir Petrescu wydał antologię poezji rumuńskiej — a raczej utworów opiewających stepy Bugeacu. Zbiór nosi tytuł: „Antologia Bugeacului". Antologia zawiera utwory ludowe, pieśni Alecsandri'ego i Macedońskiego oraz wyjątki z utworów wszystkich poetów rumuńskich, od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy, urzekniętych pięknością stepu Bugeac. — 150 stronnicowy tom zamykają przekłady z poetów obcych, opiewających piękno tego stepu. Petrescu uwzględnił między nimi Byrona, Dzierżawina, Puszkina i Mickiewicza. Antologię zaopatrzyli wstępem N. Lorga, Artur Gorovei i St. Cioba.

PODKOWA

„Jak to w pensjonacie ładnie..."

On i ona, naturalnie. I wciąż awanturują się. Krzyczą tak głośno, tak mocno, że nawet podwójna porcja waty w uszach zupełnie nie pomaga.

On chce iść nad rzekę i łowić ryby. Ona nie. On chce grać w ping-ponga, ona chce właśnie opalać sobie kark. On chce wypić szklankę wody sodowej z sokiem a ona nudzi go: nie pij, kochany, jeszcze popsujesz sobie żołądeczek i będzie nieszczęście. I jest nieszczęście. Ale z nami, t. zn. z resztą pensjonariuszy. Nas bolą żołądki, oczy, uszy, karki... Oni, nic. Przyjaźnią się i kłócą. Kochani przyjaciele. Czasem, gdy on ma już jej dość ucieka do lasu, w krzaczki, w świerki, w kukurydzę i „furt" udaje, że go nie ma. Ona zaś płacze, zawodzi, biega po wszystkich pokojach, zaczepia wszystkich ludzi i pyta z jękiem:

— Nie widział(a) pan(i) mojego Romcia?

Nikt, naturalnie nie powie ani, że widział, ani gdzie widział, bo gdy się oni zobaczą znowu będzie wrzask. Ale oni mają jakiś specjalny węch i zawsze trafnie się wywęszą. W krzakach, w rzece, w pokojach, diabeł wie gdzie.

— Gdzieś ty był, Romciu?

— A co to ciebie obchodzi?

— Obchodzi! Ja muszę wiedzieć...

— Cicho bądź!

Najgorzej jest jednak przy stole. Stół jest długi, długi jak wąż i siedzi przy nim dużo ludzi. Wspólny stół. Oni siedzą koło siebie i szczebiocą jak zwykle. Wreszcie pewnego pięknego dnia on zaczepił moją siostrę. Chciał, tak mi się zdaje, zaprzyjaźnić się z moją siostrą, więc odrazu stanowczo i po męsku postawił sprawę:

— Nie puszczę cię dzisiaj na spacer. Zamknę cię na klucz w pokoju, okna pozamykam...

— Romciu! — krzyknęła spazmatycznie o n a — co ty mówisz?

— Tak, zamknę ją na klucz.

Wtedy nie wytrzymałam i palnęłam mu prosto w oczy.

— Całkiem nie jesteś gentlemanem. Smarkacz jesteś, śmierdziel pospolity! Pętak zatracony! Żyrafa! Hipopotam! Bemol! Ludwik XX! Szczeniak! Stratosfera jesteś! Szympans! Balon! Beton! Tragifarsa jesteś!

On skulił się. Schował się za swój talerz z zupą pomidorową i zaczął mrugać oczyma. Zbaraniał. I ona też. Zbaranieli i milczeli.

W końcu ona:

— Jak pani śmie w ten sposób odzywać się do dziecka?

A ja:

— To jest dziecko? To jest Romuś? To jest ośmioletni chłopaczek?

O, nie. To jest fatum pensjonatowe, to jest kula w łeb, to jest Kuba Rozpruwacz nerwów a nie Romuś!

I zwracam się do gospodyni pensjonatu:

— Powiedziała pani, gdy wynajmowałam mieszkanie, że tu dzieci nie ma.

— Taki jeden mały chłopczyk — wyszeptała strwożonym głosem gospodyni a wszyscy przybrali ponury wyraz twarzy.

W drugim pensjonacie była o n a. Fanka. Lat 10, wzrok żywy, włos kędzierzawy. Dziewczynka, nie dziecko.

No i właśnie... dziewczynka.

Gdy tylko rozpakowałam rzeczy przychodzi i pyta:

— Chodzi pani na dancingi?

— Nie.

— Na faify?

— Nie.

— Pójdzie pani ze mną do Jaremczy?

— Nie.

— Kupi mi pani lody?

— Nie.

— A co pani robi?

— Biję.

— Co?

— W co, raczej. W pupę.

Obraziła się i wyszła z pokoju. Ale na drugi dzień:

— Proszę pani, co to jest homoseksualista?

— Hm...

— Co?

— Taki pan, którego przyjaciel a nie żona dostaje od bociana dzieci.

Matka Fanki wrzasnęła, zemdlała, a ja i moja siostra powędrowałyśmy do trzeciego pensjonatu, w którym mieszkali sami dorośli.

Ci znowu, deszcz czy słońce grali w bridża.

— Czy gra pani w bridża?

— Nie.

Wobec tego gwałtem zaciągnęli mnie do stolika, wpakowali karty do ręki i powiedzieli:

— Nauczymy panią grać. Gramy po 5 gr. za punkt.

— Czy to dużo? — zapytałam przezornie.

— Skądże! Pięć groszy! Cóż to jest pięć groszy.

W istocie, pięć groszy to nic. Ale wieczornym pociągiem musiałam wrócić z letniska do Lwowa. I to na lokomotywie. Bo forsy nawet na 3-cią klasę nie przyśpieszonego a opóźnionego pociągu, już nie miałam.

Przegląd prasy

Polityka polska nad Bałtykiem — Antysłowackie szykany Pragi — Pan Romer sypie piaskiem w oczy

POLITYKA POLSKA NAD BAŁTYKIEM

„Warszawski Dziennik Narodowy", omawiając podróż ministra Becka do Oslo, kreśli następujące wytyczne naszej polityki nad Bałtykiem:

„Wizyta polska w Sztokholmie i Oslo wynika stąd, że Polska, należąc do liczby państw bałtyckich i posiadając tu swoje doniosłe interesy, musi weść w ścisły kontakt z innymi państwami bałtyckimi. Po ułożeniu normalnych relacji z Litwą, wobec oddawna istniejących dobrych stosunków z Łotwą, Estonią i Finlandią, przychodzi czas na rozszerzenie ich na państwa skandynawskie.

Minister Beck w rozmowie z dziennikarzami norweskimi zaznaczył, że celem jego wizyty w Oslo nie jest akcja stworzenia bloku bałtyckiego. Jest to najzupełniej oczywiste, jeśli się zważy, że podobny zamiar nie miałby najmniejszych szans na powodzenie. Państwa skandynawskie, prowadzące politykę ściślej neutralności napewno nie zechciałyby wprząc w ściślejsze porozumienia z Polską, która z natury rzeczy musi prowadzić znacznie aktywniejszą od nich politykę.

Niemniej jednak porozumienia luźniejszej natury, polegające na ustalaniu wspólnego stanowiska w poszczególnych sprawach są możliwe i bardzo pożądane. Wiąże to Polskę coraz ściślej z polityką bałtycką i ułatwia jej zdobywanie pozycji w basenie bałtyckim.

Z tego przede wszystkim punktu widzenia należy rozpatrywać wizytę polską w Oslo i oceniać jej wyniki".

ANTYSŁOWACKIE SZYKANY PRAGI

Praga woła o zastosowanie „twardej pięści" w stosunku do Słowaków. I istotnie „twarda pięść" czeska zaczyna serię szykan i prześladowań na Słowaczyźnie w stosunku do hlinkowców. O tych prześladowaniach mówił w parlamencie praskim poseł Juriga. Za „Slovakiem" podaje treść tego przemówienia warszawski „Kurier Poranny":

„Poseł Juriga — wskazując na antysłowackie szykany i prześladowania — stwierdził, że tego rodzaju metodami jeszcze nigdzie nie rozwiązano żadnego problematu politycznego. Słowacy, którzy przetrzymali panowanie węgierskie, nie dadzą się zgnębić również Czechom. Naród słowacki nie zaprzestanie walki o swoje prawa, będąc przekonany, że sprawiedliwość zwycięży. „Nasze więzienia będą grobem panowania czeskiego w Słowacji. To sobie zapamiętajcie! Chociaż obecnie cierpimy — Bóg nie pozwoli zginąć tak wielkiej rodzinie" — zakończył pos. Juriga.

Do tego nie mamy nic do dodania lub skreślenia — komentuje — „Slovak". Czekamy na „twardą pięść", będąc przekonani, że nikomu ona nie pomoże, a państwu może zaszkodzić. Słowacji nie można pozyskać prześladowaniami.

— Nie robimy sobie jednak żadnych iluzyj. W rządzie coraz bardziej dochodzi do głosu taktyka min. Derera, mająca na celu wytępienie Słowaków. Taktyka ta odnosi zwycięstwo nad żywiołami umiarkowanymi".

PIASKIEM W OCZY

Na łamach katolickiego „Głosu Narodu" p. A. Romer kruszy zaciekle kopie w obronie rozmaitych morżowców i apodyktycznym tonem prostuje ścieżki polskich katolików na demokratyczne podwórko. Tej „misjonarskiej" działalności p. Romera poświęca „Gazeta Kościelna" następujące uwagi w rubryce „Curiosa":

„W jednym z pism katolickich napisał p. Adam Romer:

„Jest dziś publiczną tajemnicą a nawet jawnym faktem, że Kościół (w przeciwieństwie do kilku jednostek spośród duchowieństwa) sprzyja ustrojom, opartym o godność i swobodę jednostki, a przeciwnym jest „wodzostwu".

Klasyczny to przykład zasypywania piaskiem oczu. I przykład tupetu arbitralnie wykładającego ducha i intencje Kościoła — przy równocześnie fałszywym a tendencyjnym naświetleniu dwu kierunków. Z drugiej znowu strony, skąd ta dokładna statystyka („kilka jednosek spośród duchowieństwa")?

Nie, panie, tak prześlizgiwać się — w dodatku z miną wyroczni — w poważnej publicystyce nie można. Radzimy pamiętać o trzech rzeczach: 1) Kościół nie wiąże się z żadnym ustrojem; 2) Sfery kościelne niektórych wodzów (Mussolini) życzliwie tolerują, a innym (Salazar) sprzyjają (niestety, nie możemy wskazać in concreto, któremu dziś ustrojowi „demokratycznemu" Kościół sprzyja); 3) Nie wszyscy polscy zwolennicy „wodzostwa" (my to określamy inaczej: „autorytet i hierarchia") pojmują swą ideę jako podeptanie godności i swobody jednostki — przeciwnie..."

Migawki

Frontem do pchły...

Pchły to są takie ciche i pokorne stworzenia. Nie mówią, nie rechoczą, nie rżą, nie haucząą, nie szczekają, nie miauczą, tylko skaczą i gryzą. Jest nawet takie powiedzonko o pchle: „nie krzyczy o Żydzie tylko skacze i gryzie" — bardzo ładne, prawda?

Pchła składa się z tułowia, nóg, głowy oraz właśnie z tego czym gryzie. Maść ma nijaką, podobna jest do zazuli, tylko że nieco mniejsza. Widuje się ją często na ciele własnym lub ciele sąsiada. Gdy widzi się ją na sobie człowiek cieszy się, że obok niego jest inne ciało, ale gdy zobaczy ją na innym bliskim ciele, staje się bardzo uduchowiony t. zn. wolałby być tylko duchem, cieniem, marą bez kształtów i bez krwi.

Pchły zastępują czasem najostrzejsze środki wojenne: gdy w domu jest teściowa, można ją łatwo usunąć za pomocą jednej kolonii pchel sprowadzonej z miasta do jej pokoju. Pchły lwowskie można znosić do domu z następujących miejsc zebrań publicznych. z kin, z teatrów, kawiarń itd. Również tramwaje lwowskie nadają się bardzo do łapania w nich pchel. Jeden mój znajomy stale jeździ tramwajami, trzymając w ręku wielkie blaszane pudełko: gdy tylko jakiś pasażer skrzywi się lub podrapie, mój znajomy przyskakuje do niego i mówi tak:

— Przepraszam pana, czy pana ugryzła pchła?

— Tak.

— Gdzie?

Gdy pasażer jest morowy wskazuje nieszczęśliwe miejsce i mój znajomy szybko chwyta pchłę do swego pudełka — ale gdy pasażer albo, co gorsze, pasażerka nie zna się na kawałach wybucha wtedy piekielna awantura.

Wczoraj w kinie słyszałam jak „ona" wrzasnęła:

— Co pan robi?

„On" odszepnął:

— Szukam pchły...

A zaraz po tym usłyszałam piekielny trzask. Może „ona" „jemu" dała w gębę a może „on" złapał pchłę i strzaskał ją w palcach. Ale trzask był...

Nie masz przed pchłą we Lwowie ucieczki. Skoczy na ciebie i już, klapa, czy chcesz czy nie. Jedna pani powiedziała, że „mamy teraz we Lwowie pchle oblężenie" a ja dodałam, że tak, ale że „przynajmniej mamy mocne oparcie w płotach".

Jeden z moich kolegów pisze nawet pracę naukowo-literacką pt. „pchła masońska a płoty" a drugi z kolegów, filolog, przytacza wciąż bardzo ładny kawałek z „Chmur" Arystofanesa o pchle i o tym jak pchła usiadła „na mistrza Sokratesa łysinie"... Ci ludzie mają bardzo poważny stosunek do pchły. Przybrali postawę „frontem do pchły". Wcale dobrze pomyślane, zwłaszcza, że z takiej postawy, czy pozycji łatwiej jest polować na pchły. lele

Ze Starego Lwowa

Tatarska maskarada na Hołosku

Ciężkim i niebezpiecznym nieprzyjacielem Polski na przestrzeni wieków byli Tatarzy, a ich najazdy stawały się wstrząsającą klęską Czerwieńskiej Ziemi. Zagony tatarskiej dziczy głęboko wdzierały się w kraje Rzeczypospolitej i okolice starego Lwowa stanowiły często teren, po którym, gdy Tatar przeszedł „trawa nie porastała". To też nic dziwnego, że wszystkie modlitewniki XVI i XVII w. zawierały gorąco odmawianą antyfonę: „...od powietrza, ognia i niewoli tatarskiej zachowaj nas Panie!", a w litaniach modlili się księża: „a furore Tartarorum libera nos Domine" i tworzone były nawet fundacje mszalne o odwrócenie tatarskiego nieszczęścia od Rzeczypospolitej. Od strasznego sposobu walki, od grabieży i mordów, których dopuszczali się w czasie swych najazdów i od tej ruiny, jaką po sobie pozostawiali, nazywani byli w Polsce „piekielnikami" — „ludźmi z piekła rodem", co w średniowiecznej łacinie brzmiało „Tartari", stąd po polsku Tatarami byli nazywani.

Kromer nazywał ich „najdrapieżniejszym narodem, przywykłym wydzierać żywność z ognia", a Wilhelm le Vasseur Sieur de Beauplan, normandczyk, znakomity inżynier i kapitan, który na Podolu i Ukrainie wybudował kilkadziesiąt zamków i fortalicjów, w swym dziele „Description de l'Ukraine", porównywał Tatarów z drapieżnymi ptakami, „żyjącymi z rabunku" i dodawał, że nie po to ciągnęli na Polskę, aby walczyć, lecz żeby łupieżyć. Walka z Tatarami przedstawiała znaczne trudności z powodu ich szybkich zwrotów w terenie i była raczej uganianiem się za łupieżcami, niż wojną w ścisłym tego słowa znaczeniu. Z tej przyczyny rycerstwo polskie lekceważyło boje z Tatarami i nazywało je „tańcem", znane jest bowiem polecenie Jakuba Sobieskiego, dane Orchowskiemu, ochmistrzowi Jana i Marka Sobieskich w ich podróży zagranicznej, „by uczyli się tam wszystkiego prócz tańca, bo tego nauczą się w domu z Tatarami".

Do częstych najazdów tatarskich przyzwyczajono się w Polsce, jak przyzwyczaja się człowiek do ciężkiej choroby, toteż nasi kronikarze zapisują tylko największe najazdy tatarskie, które wyrządziły znaczne spustoszenia albo też zapuściły się zbyt daleko na zachód, o mniejszych, jakkolwiek strasznych i trwogę niosących, nawet nie wspominają lub też zbywają je kilku zaledwie słowami.

Grasowali często Tatarzy w najbliższej okolicy Lwowa i szerzyli w tej mierze nieopisane wśród ludności trwogi. Rok nieraz po roku wpadały na ten teren dzikie ordy wschodniego najazdu i nakształt huraganu kłębiły się ich fale po podlwowskich rubieżach, niosąc naokół mord i zatratę, znacząc ślady swego pochodu krwią i niszczeniem niewinnej, bezbronnej ludności podmiejskiej, pożogą jej sadyb, zgliszczami i ruiną całego dobytku. To też alarmy z Wysokiego Zamku, iż od wschodniej ściany Lwowa zbliżają się coraz bardziej purpurowe łuny palonych przez Tatarów wsi, złowróżbne zwiastuny niechybnego ich jawienia się pod Lwowem, który wśród tych barbarzyńskich najazdów tworzył niby skalną rafę odporu, — niosły w podlwowską okolicę nieopisany popłoch, a bijące z lwowskich wież kościelnych alarmowe dzwony kierowały w mury miasta całą okoliczną ludność, pozostawiającą swój dobytek na pastwę najeźdźców a chroniącą życie w bezpiecznym azylu miejskiego grodu.

Taki złowróżbny dźwięk dzwonów rozległ się u wieżyc kościelnych Lwowa w dniu 19 września 1653 r., rozszerzając się echem donośnym po całym mieście. Biły nieprzerwanie dzwony na trwogę, zapowiadając nowy napad tatarskiej dziczy na okolicę podmiejską, pod wstrząsającym wrażeniem niszczycielskiego najazdu mieszczanie śpieszyli na wyznaczone im posterunki w basztach i na murach swego umiłowanego miasta, zamknięto obie bramy i podniesiono zwodzone mosty, które opuszczano od czasu do czasu, by przepuścić tłumy podmieszczan, śpieszących pod ochronę silnych murów miejskich. Z ich też strony padły pierwsze konkretne wieści o najeździe tatarskim.

„Tatarzy w Hołosku mordują i rabują" — padały strachem przejęte słowa ludności z tej podmiejskiej osady, własności sławetnej, patrycjuszowskiej rodziny Hanelów. Wśród nieopisanej paniki przemykały łąkami i bagnami z Hołoska w kierunku lwowskiej reduty kobiety z dziećmi i mężczyźni, a wieść o zatonięciu dwojga dzieci w nurtach Pełtwi tuż pod murami miejskimi, w czasie ucieczki z Hołoska do grodu lwowskiego rozpłynęła się niebawem po całym mieście.

Powoli poczęły zjawiać się konkretniejsze wiadomości o napadzie tatarskim na Hołosko. Włóczyło się w owych czasach wojennych po najbliższej okolicy Lwowa wielu żołnierzy-wagantów, t. zw. luźnych, którzy odpryskując od swych formacyj wojskowych, grasowali po wsiach i wiedli beztroski żywot, żyjąc bądź z łaskawego chleba, dobrowolnie dostarczanego im przez ludność, bądź też wymuszanego terrorem, popieranym przez zbrojne ramię. Otóż kilku takich wagantów-żołnierzy w przebraniu tatarskim i z okrzykiem tatarskim wojennym: „...hała-hała!", wpadło do Hołoska w celach rabunkowych, roznosząc wśród jego mieszkańców panikę, wśród której rabowali bydło i prowadzili je w kierunku Rzęsny Polskiej, zwanej podówczas Lacką. Po pewnym czasie ci mieszkańcy Hołoska, którzy pozostali na miejscu, aby bronić swych sadyb, zorientowali się w tej maskaradzie tatarskiej stawili napastnikom energiczny opór i w walce z nimi przytrzymali herszta tego upozorowanego najazdu tatarskiego, przyprowadzając go przed sąd miejski.

Rozwiała się szybko trwoga, jaka zaległa miasto, w którego mury wprowadzony został inicjator owej maskarady tatarskiej, szlachcic Maciej Jeżowski. Niewątpliwie od bramy miejskiej towarzyszył mu tłum aż do ratusznego gmachu, gdzie tymczasem zbierali się sławetni rajcy na sąd nad nim.

(C. d. n.)

BUDUJMY DOMY LUDOWE

„Dom społeczny" — czy też jak go zwą również „dom ludowy" — jest u nas na wsi stosunkowo rzadkością. Nie jest nią natomiast w szeregu innych państw. Niemal w każdej wsi niemieckiej znajduje się „Vereinhaus", a w Danii „dom ludowy" jest regułą we wszystkich osiedlach wiejskich.

Właśnie minister spraw wewnętrznych wydał zarządzenie, aby wszyscy wojewodowie i starostowie osobiście zainteresowali się budową domów społecznych. Oczywiście taka budowa mu si pociągnąć za sobą pewne koszty. Trzeba zatem przede wszystkim wykorzystać lokalne środki społeczne. Sami włościanie, odpowiednio przygotowani do takiej akcji i uświadomieni o jej ważności, niewątpliwie przyczynią się do częściowego pokrycia kosztów, jeśli nie samą gotówką, to dostarczeniem materiału budulcowego i robocizny. Ale to oczywiście nie wystarczy. Więc trzeba uruchomić pewne kredyty na ten cel. Zarządzenie ministra spraw wewnętrznych zapowiada też takie kredyty, które staną do dyspozycji czy to samorządu lokalnego (rad gminnych) czy istniejących już na wsi zrzeszeń i organizacji społecznych.

Tak tedy zostaje wskazana praktyczna droga, wiodąca do celu i umożliwiająca rozwinięcie akcji, ze wszech miar wielce pożądanej i dla kultury wsi pierwszorzędnego znaczenia.

Jakże bowiem ma wyglądać taki dom społeczny na wsi? Co ma zawierać i jakie spełniać zadania?

Widzimy w nim przede wszystkim salę do zebrań. Chłopi chcą omówić jakąś sprawę wspólną, wszystkich obchodzącą: polityczną czy gospodarczą, społeczną czy oświatową.

Ta sala do zebrań służy zarazem jako sala przedstawień teatrów ludowych, jako lokal chóru wiejskiego, zimowymi wieczorami jako teren wieczorynek czy innych zabaw tanecznych.

Tu, w tej sali, wygłosi odczyt przejezdny instruktor spółdzielczy, tu odbędą się pogadanki na tematy kultury rolnej, tu zagości wędrowny prelegent przybyły z miasta powiatowego z praktycznym kursem higieny, czy innego dla chłopa ważnego tematu.

Drugą część domu społecznego wypełni pomieszczenie na trzy dla kultury wsi arcyważne urządzenia: świetlicę, czytelnię i bibliotekę. Obszerna izba, dobrze wieczorami oświetlona, poobstawiana stołami i ławami, i zaopatrzona w szafę, mieszczącą książki, broszury, czasopisma i gazety.

Wreszcie trzecia część domu: pomieszczenie na sklep spółdzielczy, wraz z dwoma izdebkami: jedna dla kierownika sklepu, druga jako lokal zarządu domu społecznego. Najlepiej bowiem, jeśli sklep spółdzielczy mieści się na wsi nie w lokalu prywatnym, odnajętym od zamożniejszego i większą chałupą rozporządzającego gospodarza, ale jakby na „neutralnym" gruncie: w domu społecznym. Większym się wtedy taki sklep spółdzielczy będzie cieszył zaufaniem i łatwiej spełni swe zadania, mieszcząc się w środowisku, skupiającym właśnie społeczne i kulturalne potrzeby i zainteresowania.

Bo że w każdej wsi stworzyć trzeba takie centrum potrzeb i zainteresowań społecznych, gospodarczych i kulturalnych miejscowej ludności — to jest już rzeczą niewątpliwą. Praktyka wskazuje, że tam, gdzie już takie domy ludowe istnieją, „morale" ludności jest o wiele wyższe, a zarazem powstaje więź ideowa, która skupia ludzi do celów konkretnych i realnych.

Dom społeczny na wsi — to centrum życia zbiorowego, zastępujący szereg domów i lokali, w których w mieście ogniskuje się to życie. Wieś nie może sobie — jak miasto — pozwolić na to, by mieć osobno salę zebrań, osobno salę teatralną, osobno czytelnię, osobno bibliotekę i osobno sklepy spółdzielcze. Te wszystkie agendy muszą byćześrodkowane w jednym miejscu, by stąd promieniowały twórczo, mnożąc dobra kulturalne i materialne na całą wieś.

Im więcej na wsi polskiej powstanie domów społecznych — tym więcej życie zbiorowe ludności wiejskiej otrzyma konkretne zadania do spełnienia, tym więcej wieś nasza upodobni się do wzorów obcych, imponujących nam swą kulturą. Nie musimy przecież pod tym względem pozostawać w tyle. Możemy również dobrze odrobić zaległości. Walną w tym pomocą będą właśnie domy społeczne na wsi.

K. R.

ZE SPORTU

LWÓW WALCZY DZISIAJ Z ŁODZIĄ

Dziś w niedzielę o godz. 17-tej na boisku Pogoni odbędą się zawody międzyokręgowe o Puchar P. Prezydenta R. P. Lwów-Łódź.

Do reprezentacji Lwowa zostali wyznaczeni następujący zawodnicy: Albański, Łukasiewicz, Lemiszko, Hanin, Jeżewski, Šumara, Majowski, Wasiewicz, Szmyd, Niemiec, Czyżewski, Żurkowski, Bohurat, Skoczeń, Walicki, Hoffman.

Reprezentacja Łodzi wystąpi w następującym składzie: Andrzejewski (ŁKS.), Los (ŁTGS.), Gałecki (ŁKS.), Pilc (UT.), Pegza (ŁKS.), Chojnacki (UT.), Zajdel (UT.), Lewandowski (ŁKS.), Goszczko (UT.), Świętosławski (UT.), Królesik (UT.), Karasiak (ŁKS).

Powyższe zawody poprzedzi przedmecz juniorów o godz. 15.30 Lechia—ZZK.

DALSZE WYNIKI NASZYCH TENISISTÓW W SOPOTACH

Na piątkowych międzynarodowych zawodach tenisowych w Sopotach Hebda wyeliminował Niemca Beuthera 4:6, 6:1, 8:6, a Baworowski pokonał Czajkowskiego 6:3, 10:8. Spychała został wyeliminowany przez Wiedeńczyka Riedela 1:6, 6:1, 4:6, wreszcie Bekier przegrał z Pitnerem 2:6, 1:6.

FINLANDIA I NORWEGIA REZYGNUJĄ Z OLIMPIADY ZIMOWEJ

Minister spraw wewnętrznych Finlandii dr. Kekkonen oświadczył w wywiadzie z korespondentem Niemieckiego Biura Informacyjnego, że Finlandia podjęła się i przeprowadzi wzorowo letnią olimpiadę, natomiast Finlandia najprawdopodobniej nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych. Finlandia wprawdzie jest krajem sportów zimowych, ale minister nie wierzy, aby olimpiada zimowa miała jakiś sens bez narciarstwa. Dr. Kekkonen jest zdania, że Finlandia powinna organizację zimowych igrzysk pozostawić Norwegii. Minister zastrzegł się jednak w rozmowie, że jest to jego prywatna opinia, opinia „starego lekkoatlety", jak minister Kekkonen siebie nazwał.

Jak już podaliśmy, prezydent norweskiego Związku Związków Sportowych p. Christiansen oświadczył dziennikarzom, że Norwegia nie podejmie się organizacji igrzysk zimowych.

Głos publiczny

Poczta i połamany rower

Nasz wczorajszy „głos publiczny", omawiający skandaliczne stosunki na poczcie w Jamnie, wywołał zainteresowanie czytelników i przyczynił się do wyjawienia szeregu innych niedomagań poczty. Poniżej zamieszczamy uwagi, nadesłane nam dzisiaj przez jednego z naszych czytelników:

Po przeczytaniu „głosu publicznego" we wczorajszym numerze „Dziennika Polskiego" zdecydowałem się dorzucić jeszcze jeden fakt, świadczący o ignorowaniu przez pocztę kieszeni, zdrowia i nerwów obywateli. Nie wiadomo czy sprawcą tylu skandali pocztowych jest kanikuła, czy może przyczyna się do takiego rozprężenia okres urlopowy, gdy praktykanci zastępują siły fachowe — ale fakt faktem, że dzieją się rzeczy niesłychane, rzeczy podważające zaufanie do przedsiębiorstwa państwowego o najbardziej społeczno - użytkowych celach.

Sprawa przedstawia się tak: 30 lipca, do mnie, jako adresata został wysłany z Warszawy rower. Czekałem na odbiór roweru 31 lipca, 1, 2, 3 sierpnia, a wreszcie zacząłem ścigać mój zawieszony na szerokim świecie rower depeszami. Wreszcie otrzymałem rower dziś, dnia 6-go sierpnia. Droga z Warszawy do Lwowa trwała więc — cały tydzień.

To jeszcze nie wszystko. Rower otrzymałem w stanie zupełnie niezdolnym do użytku! Jest połamany i zniszczony!!! Nadaje się tylko do oddania go do handlu starym żelaziwem. Widocznie jacyś zapaśnicy kolejowi i pocztowi wypróbowywali na moim rowerze działanie swych muskułów.

W tym samym dniu, w którym został nadany mój rower, t. zn. 30 lipca, wysłano również z Warszawy motocykl. Ten zawędrował do Lwowa nieco szybciej i wyprzedził rower o dwa dni. Wiadomo, motocykl jest szybszym pojazdem, ale dotychczas wydawało mi się, że czy rower czy motocykl, jeśli załaduje się do jednego wozu transportowego — przybędą na miejsce przeznaczenia w jednym czasie.

Dorzucam powyższe fakty, w tej błogiej nadziei, że może zapoznanie się z nimi zwróci uwagę odpowiednich władz na szczególną politykę, jaką uprawia poczta wobec swych klientów.

S.

KURBAN SAID

Ali i Nino

97

Autoryzowany przekład H. Bukowskiej

Ciąg dalszy

Nie słuchałem go prawie. Niemal codzień zjawiał się w moim pokoju i składał mi te swoje nudne raporty. Oczy jego były pełne rzetelnej troski, bo był to człowiek bardzo obowiązkowy, który uważał, że ponosi odpowiedzialność za moje przyszłe dziecko. Nino prowadziła z nim podjazdową, ale zażartą wojnę. Rzucała w niego poduszkami, chodziła bez zasłony po murze, otaczającym pałac, wyrzucała oknem amulety, które jej dawał i pokrywała ściany swego pokoju fotografiami wszystkich swoich gruzińskich kuzynów.

— Jak myślisz, Ali, — powiedziała raz do mnie, pocierając w zadumaniu brodę. — Czy mam nocą puścić mu w twarz cienki strumień wody, czy też w dzień rzucić w niego kotem? Nie... przyszło mi na myśl coś innego. Będę się codzień u fontanny gimnastykowała, a on musi się również gimnastykować. Jest za tłusty. Albo ieszcze lepiej...! Załaskoczę go na śmierć. Słyszałam, że od łaskotania można umrzeć, a on jest szalenie łaskotliwy.

Knuła ponure plany zemsty, póki nie zasnęła. Nazajutrz przerażony eunuch oznajmił mi:

— Ali Chanie, Nino Hanum stoi nad basenem i robi rękami i nogami takie dziwne ruchy. Bardzo się boję, o panie. Przechyla ciało naprzód i wstecz jak gdyby wcale nie miała kości. Może w ten sposób modli się do jakiegoś nieznanego bóstwa. Chce koniecznie, żebym naśladował jej ruchy. Ale ja jestem pobożnym muzułmaninem i pochylam się tylko przed Ałłachem. Bardzo się lękam o jej kości i o zbawienie mojej duszy.

Nie miałoby sensu wyrzucić eunucha. Na jego miejsce przyszedłby inny, dom bez eunucha bowiem jest nie do pomyślenia. Nikt inny nie potrafi utrzymać w karności kobiet, zatrudnionych w gospodarstwie, nikt inny nie umie prowadzić rachunków, przechowywać pieniędzy, sprawdzać rozchodów. Wszystko to spełnia jedynie eunuch, pozbawiony pragnień osobistych, nieprzekupny.

Dlatego też milczałem, patrząc na zieloną linię chorągiewek, otaczających Baku... Eunuch chrząknął służalczo.

— Czy mam wezwać starą kobietę z meczetu Abdul Asim?

— W jakim celu, Jahia Kuli?

— Aby wypędzić złe duchy z ciała Nino Hanum.

Westchnąłem, pomyślawszy sobie, że mądra znachorka z meczetu Abdul Asim na pewno nie da sobie rady z europejskimi duchami, jakie opętały Nino.

— To zbyteczne Jahia Kuli — odparłem. — Sam umiem zaklinać duchy i przy sposobności zajmę się tą sprawą. Teraz potrzebuję całej swojej czarodziejskiej siły dla przesuwania tych oto chorągiewek.

W oczach eunucha odmalowała się trwoga, pomieszana z ciekawością.

— Gdy zielone chorągiewki wyprą czerwone, wówczas kraj twój będzie wolny, prawda?

— Tak jest, Jahia Kuli.

— A czy nie mógłbyś natychmiast poustawiać zielonych chorągiewek na właściwym miejscu?

— Tego uczynić nie mogę Jahia Kuli. Na to nie starczy mi siły.

Spojrzał na mnie zastroskanym wzrokiem.

— Powinieneś prosić Ałłacha, aby ci udzielił siły. W przyszłym tygodniu rozpoczyna się święto moharemu. Jeśli podczas tego święta zwrócisz się z prośbą do Ałłacha, wysłucha cię z pewnością.

Złożyłem mapę. Byłem zmęczony, zmieszany i smutny. Ciągła paplanina eunucha wyprowadzała mnie z równowagi. Nino nie było w domu. Rodzice jej przyjechali do Teheranu, więc Nino całe godziny spędzała w małej willi, w której zamieszkali księstwo Kipiani. Pokryjomu widywała się tam z innymi Europejczykami. Wiedziałem o tym, ale nic nie mówiłem, bo mi żal było Nino. Eunuch stał nieruchomo, oczekując moich rozkazów. Przypomniałem sobie mego przyjaciela Seida Mustafę, który na krótki czas przybył z Meszedu do Teheranu. Widywałem go rzadko, bo spędzał całe dni w meczetach, u grobów świętych, na mądrych rozmowach z obdartymi derwiszami.

(C. d. n.)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Z Jarosławia

Z życia samorządu powiatowego

Dnia 25 lipca 1938 r. odbyło się posiedzenie jarosławskiej Rady Powiatowej pod przewodnictwem przewodniczącego Wydziału Powiatowego, p. Alfreda Kocóla, starosty jarosławskiego i przy pełnym komplecie radnych.

Na posiedzeniu powzięto cały szereg ważnych uchwał, związanych z najważniejszymi zagadnieniami gospodarki powiatowej. I tak powzięto uchwałę — na zaciągnięcie pożyczki w kwocie 60.000 zł. z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego, pozostającego w administracji Pol. Banku Komunalnego S. A. w Warszawie. Waluta tej niezwykle korzystnej pożyczki będzie stosownie do uchwały Rady Powiatowej przeznaczoną w całości na poważne inwestycje drogowe, a to: 50.000 zł. na przebudowę gruntowną 3 km drogi wojewódzkiej Jarosław—Pruchnik, a 10.000 zł. na przebudowę zniszczonego odcinka na kilometrach 2—3 drogi powiatowej Jarosław—Sieniawa.

Przedmiotem dalszej dyskusji i uchwały było przedłożone Radzie roczne sprawozdanie rachunkowe za rok 1937/38, oraz wnioski Pow. Komisji Rewizyjnej.

Z zestawienia wykonania budżetu w dochodach i w wydatkach okazuje się, że rok sprawozdawczy zamknięto nadwyżką kasową w gotówce w kwocie 196.987 zł. Podniosła ten fakt nienotowany w kronikach powiatowego samorządu, może nawet na terenie całego kraju — Pow. Komisja Rewizyjna, która podnosząc także wzorową i planową gospodarkę Wydziału Powiatowego, a w szczególności jego przewodniczącego, wniosła o udzielenie Wydziałowi Powiatowemu absolutorium z czynności i rachunków i na wyrażenie przewodniczącemu Wydziału Pow. wyrazów uznania i podziękowania, co Rada Powiatowa jednomyślnie uchwaliła.

W nawiązaniu do tej ostatniej uchwały uchwaliła Rada Powiatowa następnie budżet dodatkowy na rok 1938/39, właśnie dla rozdysponowania kwotą nadwyżki budżetowej i kwotą zaciągniętej j. w. pożyczki z Komunalnego Funduszu Pożyczkowo - Zapomogowego. W większości postanowiła Rada przeznaczyć nadwyżkę budżetową i pożyczkę na inwestycje drogowe, bo około 125.000 zł., a ponadto postanowiła utworzyć drogowy kapitał obrotowy w kwocie 70.000 zł., dając w ten sposób Wydziałowi Powiatowemu możność czynienia wydatków z początkiem roku budżetowego, gdy do kasy Wydziału wpływają minimalne dochody, a na zasadzie racjonalnej gospodarki należy właśnie w tym czasie wykorzystać sezony budowlane. I ta ostatnia uchwała po przeprowadzonej dłuższej dyskusji podjęta została jednomyślnie.

W końcu przeprowadzono wybory 1 członka Rady Wojewódzkiej w miejsce zmarłego ś. p. dra M. Lisowieckiego. Gdy zgłoszono tylko jedną kandydaturę — wybranym został bez głosowania członek Rady Powiatowej Aleksander Dworski, właściciel dóbr tab. w Hawłowicach dolnych.

Przyjęciem do wiadomości kilku postulatów w sprawach mniejszej wagi, zakończyła Rada Powiatowa swe obrady o doniosłym ciężarze gatunkowym dla gospodarki powiatowej. (AB).

GOŚCINNY WYSTĘP WASILEWSKIEGO RYSZARDA W TEATRZE MAŁOPOLSKIM. Znany doskonale publiczności jarosławskiej z następujących sztuk: „Proboszcz wśród bogaczy“, „Papa kawaler“, „Radca Dudek“ i innych — Wasilewski Ryszard wystąpi w poniedziałek, 8 sierpnia o 20.30, w sali „Sokoła“, w wyśmienitej komedii Giana Capo i Artura Rossalo p. t.: „Zabiję ja!“ (AB).

Z Rohatyna

Zebranie członków O. Z. N.

W Bolszowcach, powiat Rohatyn, odbyło się liczne zebranie członków miejscowego Oddziału Obozu Zjednoczenia Narodowego pod przewodnictwem prezesa dr Władysława Rumpały. Na zebraniu tym poseł dr Kornel Krzeczunowicz wygłosił przemówienie sprawozdawcze z prac sejmowych. Następnie członek Rady Naczelnej O. Z. N. Leopold Orłowski przedstawił zebranym działalność Rady Naczelnej O. Z. N.

Po dyskusji, w której omawiano aktualne zagadnienia polityczne i gospodarcze, zebrani wznieśli okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej, Pana Prezydenta i Marszałka Śmigłego Rydza.

Z Nadwórnej

Wykonanie planu pomiarowego

Zarząd miejski w Nadwórnej ukończył prace nad planem pomiarowym w skali 1:5000, co pozwoli na opracowanie planu zabudowania wspomnianego miasta. Nadwórna należy do tych nielicznych miast województwa stanisławowskiego, które rozumieją i uznają, że tylko dobry plan pomiarowy może być podstawą wszelkich dalszych inwestycyj miejskich, stanowiąc wraz z planem zabudowania inwestycję podstawową.

Pomiar wykonała Izba Skarbowa w Stanisławowie — Oddział nowych pomiarów, oraz mierniczy przysięgły inż. Rybarski. Plan zabudowania opracowuje Biuro planu regionalnego terenów górskich województwa stanisławowskiego.

Z Kołomyi

Wzmożony ruch letniskowy na Huculszczyźnie

Wedle najnowszych relacyj posterunków policji, na terenie poszczególnych letnisk huculskich przebywa znaczna liczba letników, przybyłych po największej części z Warszawy i zachodniej Polski. W Pistyniu przebywa 198 letników, w Szeszorach — 202, oraz kolonia harcerek w liczbie 34 osób, w Prokurawie tylko... 3 osoby. — Onegdaj przeszła nad Huculszczyzną gwałtowna ulewa, która spowodowała znaczne szkody. Czarny Czeremosz wezbrał wskutek ulewy, nie zagrażając jednak okolicznym wsiom. Jedynie między Kosowem a Żabiem (na 36 kilometrze), wody Czeremoszu podmyły brzeg, usuwając połowę mostku. W odległości 1 kilometra od tego miejsca woda naniosła kupy kamieni górskich na drogę, tamując niekiedy komunikację, którą przywracają dopiero po dłuższej pracy miejscowi drożnicy. Opodal wody Czeremoszu zerwały drugi mostek, powodując przerwę w komunikacji na tym odcinku. Objazd odbywa się drogą okrężną. Niebezpieczeństwo powodzi nie grozi nigdzie, albowiem stan wód z dnia na dzień opada.

Występy zespołu lwowskich Teatrów miejskich

Doskonały zespół lwowskich Teatrów Miejskich pod dyrekcją p. Janusza Warneckiego wystąpi w najbliższych dniach w kilku miejscowościach kuracyjnych, a to: w Iwoniczu, Rymanowie, Truskawcu, Morszynie i Drohobyczu — w arcykomicznej, pełnej satyry politycznej komedii, pióra Bus-Fekete p. t.: „Jan“, z doskonałym w tytułowej roli W. Wojteckim, Barwińską, Bielicką, Kipeniówną, Guttnerem, Kalinowskim i Szletyńskim. Przedstawienia tej komedii wypełniały widownię Teatru Wielkiego we Lwowie przez kilkadziesiąt wieczorów do ostatniego miejsca. Niewątpliwie i na prowincji tych kilka występów cieszyć się będzie zasłużonym powodzeniem.

KALENDARZ WYSTĘPÓW:

7. sierpnia — Truskawiec;
8. sierpnia — Drohobycz;
9. sierpnia — Morszyn.

Z Doliny

O. Z. N. na F. O. N.

Obwód Obozu Zjednoczenia Narodowego w Dolinie złożył na F. O. N. 2.152 zł. na zakup ręcznego karabinu maszynowego z oporządzeniem, oraz 450 zł. na oddział Obrony Narodowej w Dolinie.

Wędrówki prowincjonalne

Samochodem — gościńcem lwowsko-stanisławowskim

(a) W drodze z jednego ośrodka wojewódzkiego do drugiego przemykamy powoli przez rozkopane ulice we wschodniej dzielnicy miasta, gdzie przeprowadzane roboty na ul. Łyczakowskiej nie małym są utrudnieniem, i dostajemy się wreszcie w obszar Jałowca, gdzie już wolny przed nami gościniec. Mknie szybko „Polski Fiat“, którym jedziemy, a kierownica w ręku nowego adepta szoferskiej sztuki prowadzi wóz śmiało naprzód, a to tym bardziej, że gościniec ze Lwowa w kierunku Kurowiec jest dobrze utrzymany, chociaż już i na nim znać ślady ożywionego ruchu, zwłaszcza autobusowego.

Mijamy Kurowice, gdzie w oko wpada wielka, zielenią strojna brama przed poświęconym ubiegłej niedzieli przepięknym kościołem, o którym dotychczas więcej mieliśmy wzmianek w prasie „ukraińskiej“, jak w naszej. Rzecz charakterystyczna, iż prasa „ukraińska“, która tak skrzętnie rejestruje powstanie nowej kaplicy czy kościoła, przemilczała ten fakt, iż cerkiew i cała parafia grecko-katolicka w Kurowicach ufundowana została sumptem polskich właścicieli Kurowic, a gdy teraz ludność polska otrzymała przepiękny kościół, naprawiono to, czego zaniedbano dawniej.

Z głównego traktu złoczowskiego skręcamy na prawo w kierunku Przemyślan. Gościniec, który wiedzie poprzez kilkanaście wzniesień, przeważnie dobry, nie możemy jednak rozwinąć należytej szybkości, gdyż warunki, narzucane przez liczne wsie, położone przy gościńcu, utrudniają ją w wysokim stopniu. Ciągnące niezawsze w myśl przepisów drogowych wozy ze snopami, hasające po gościńcu źrebięta, których harce z trudem przecina samochód, dalej we wsi przeciągające powoli stada gęsi oraz powracające z pastwisk bydło, a przede wszystkim dzieci wiejskie, które na widok zbliżającego się samochodu bezmyślnie przebiegają drogę, a nieraz i kamieniem rzucą — skupiają myśl kierowcy, aby cało wydostać się z tych przeszkód i drugiemu szkody nie przynieść.

Mijamy Przemyślany, miłe bardzo schludne miasteczko, którego główna ulica przedstawia się wzorowo, i wpadamy następnie na drogę, wiodącą do Rohatyna. Stan gościńca za Przemyślanami już znacznie gorszy i takim też będzie na długiej linii kilometrów, które pomimo tego wytrwale pożera silna maszyna. Wnet wylaniają się i światła Rohatyna, równie jak tamto schludnego i we wzorowym porządku utrzymanego miasta. W Przemyślanach i w Rohatynie, co z uznaniem podkreślić należy, ludność rozumie znaczenie ruchu samochodowego i nie robi z jezdni deptaków spacerowych.

Trzecim odcinkiem jest droga pomiędzy Rohatynem a Bursztynem, najgorsza, a niekiedy omal skandaliczna. Ten ostatni wyraz odnosi się do tej części drogi, która pozostaje obecnie w odbudowie. Po obu jej stronach założone zostały liczne zwały kamieni, jeszcze nieobrobionych i oczekujących na młotek robotnika. W ten sposób na znacznej przestrzeni stosy kamieni zajęły brzegi jezdni, a środek stanowi wąski pas, pozostawiony dla ruchu kołowego. Gdy samochód z trudem począł posuwać się wśród tych kamiennych zwałów, z przeciwnej strony zatarasowała mu drogę nieoczekiwana przeszkoda: wóz kamieniem naładowany. Po raz pierwszy widzieliśmy drogę, po której obu stronach składa się materiały, służące do jej odbudowy, bo zwyczajnie czyni się to tylko po jednej stronie jezdni. Dróżnik, który wydał podobne zarządzenie, wydał sobie szczególny patent.

Jeszcze jedna przeszkoda na tej fatalnej drodze przed Haliczem. Pomiędzy Bursztynem a Haliczem obowiązują jakieś dziwne przepisy drogowe, oto bowiem kierunek jazdy na tym odcinku odwrócił się o 180 stopni, wozy bowiem wiejskie trzymają się... lewej strony, co niemało tworzy zamieszanie w ruchu kołowym.

Późnym wieczorem docieramy do Bursztyna, którego ulice tworzą promenady spacerującej mniejszości narodowej, która po trudach dnia tłumem wylęgła na drogę i jest niemile zdziwioną, gdy syrena samochodu zmusza ją do wycofania się z „ulicy, która zabija“. W dalszej drodze mijamy kilkanaście wozów cygańskich, które z larami i penatami mkną w stronę Stanisławowa i kilka dużych jakichś wagonów wędrownego cyrku. Przed mostem w Haliczu z powodu przebudowy drogi znów czekać trzeba, aż droga będzie wolna, podobnie przed samym Stanisławowem, gdzie trzeba z powodu robót na gościńcu objeżdżać kilka kilometrów po jakichś wertepach, których stan trudno nazwać

DZIAŁ LITERACKI

MICHALINA GREKOWICZ

BRZEGAMI PRUTU KU HOWERLI

Minęliśmy obie Bystrzyce, minęliśmy nadwórniańskie lasy i z wyżyny pagórka, na który wspina sie pociąg, spoglądamy na jakieś leżące na równinie miasteczko. Jest takie jakieś miłe i przytulne na tle rysujących się z oddali, błękitnych łańcuchów górskich, z tą strugą rzeczułki i rozpiętymi nad nią skrzydłami wyniosłego wiaduktu kolejowego, że przychodzi ochota poznać je bliżej.

Pomijane miasteczko

Wspaniały, nowy dworzec, zbudowany na kształt wiejskiego pałacu dworskiego z frontem opartym na kolumnach, informuje nas krótko: Delatyn. Niestety — ani ten europejski dworzec, ozdobiony wewnątrz huculskimi malowidłami, ani potężne z daleka miasteczko nie spełniają swych obietnic. Wielki ruch pasażerów, jaki w porze wakacyjnych wyjazdów i w czasie sezonu narciarskiego na tej linii się przelewa, nie dotyka prawie Delatyna. Pociągi pełne pędzą w góry, a na tej pieknej stacji prawie nikt się nie zatrzymuje. W miasteczku nędza i zaniedbanie.

Co poniedziałku przyjeżdżają tu huculi na targ tygodniowy i wnoszą nieco ożywienia na ubogi rynek. Ale i u nich nędza. Nie widać nawet świetnych barw ludowego stroju, które chowają się dalej w głębi gór, ani pełnych fantazji i wdzięku wyrobów sztuki huculskiej. Trochę cebuli, kapusty, kukurydzy, trochę owoców, garnków glinianych i wystruganych z drzewa łyżek i fujarek, kilkanaście prosiąt i jałówek — to aż nadto wystarczy, by zaopatrzyć potrzeby skromnego Delatyna.

Prut młody i stary

Góry stoją zdala w całej swej krasie i wabią ku sobie, ale nic tu nie mówi nam o ich bliskości. Jedynie wybiegający z lasów potok Lubiżnia, rozpędzony, rozhukany, spieniony, ten sam, który oglądaliśmy pod wiaduktem, zdaje się szeptać nieustannie jakieś tajemnice, przyniesione z górskich uroczysk. Powierza je Prutowi, który przybiega z innej strony i bierze go pod opiekę w dalszą drogę.

W tym miejscu Prut przestaje być niesfornym młodzieńcem i zaczyna przystosowywać swe fale do terenu płaskiego. Z bujnego waganta staje się statecznym, osiadłym obywatelem. Kusi nas ochota zobaczyć, co wyprawiał, zanim się opamiętał, jaką jest jego młodość. Jeszcze w Jaremczu szaleje jak nieokiełznany junak. Przebija wartkim, prężnym ramieniem tęgi wał piaskowca, huczy, pieni się i zżyma, ciskając się z wściekłością w białych kaskadach ze skały, by zawirowawszy zielonym odmętem, przytulić się miłośnie i łagodnie do innej. Jest przecież panem tych gór, żłobi je, rzeźbi, orze od lat tysięcy; ale jednocześnie jest ich dzieckiem, z nich wyrósł, z nich nabrał sił i tędy bieży, kędy mu one drogi użycza.

Syn przyrody i córa cywilizacji

Biegł sobie Prut swobodnie i samotnie wiekami, mając za towarzyszy tylko leśne zwierzęta i huculów na małych, górskich konikach, objuczonych jak wielbłądy. Cywilizacja ludzka XIX wieku przyniosła mu nową towarzyszkę, która jak małżonka, wiernie chodzi u jego boku przez beskidzkie wąwozy: kolej żelazną. Prut patrzy na tę intruzkę okiem najzupełniej obojętnym, nie liczy się z jej istnieniem, czasem tylko w przystępie wyjątkowej pasji targnie się na nią, przerywając ramieniem atlety jej misterną budowę. Kolej natomiast zachowuje wobec władcy tej doliny całkowity respekt. Uznaje go za swego dobroczyńcy i sprzymierzeńca, bez którego nie mogłaby istnieć, ale idzie obok niego ostrożnie, by broń Boże nie wkroczyć zbyt blisko w jego królestwo. Wtedy stałby się dla niej wrogiem. Usuwa się przeto przezornie pod samą ścianę groźnej skały, do której ma więcej zaufania, niż do zmiennej fali Prutu.

Czasem przychodzi jej przekroczyć łoże gniewnego olbrzyma lub któregokolwiek z jego dzieci-strumyków. Kolej wspina się wtedy na wysokie koturny kamiennych wiaduktów i przemykając górą nad pieniącą się wodą, śmieje się figlarnym gwizdem, jakby wołając: „tu mnie nie dosięgniesz"! A ujrzawszy z wyżyny wężową, mozolnie wśród gór wykutą drogę Prutu, płata mu nowego figla; porzuca dolinę rzeki, przebija głową masyw skały i chowa się w piwnicach tunelu, aby za chwilę wypaść z niej wesoło z okrzykiem: „Tego przecież nie potrafisz!"

A Prut, odwieczny gazda najczarowniejszej z dolin Beskidu Wschodniego, turysta najsprawniejszy, patrzy na lśniącą, wąską wstęgę szyn kolejowych, tak, jak patrzyłby pierwotny, prawem natury żyjący olbrzym na córę nowoczesnej cywilizacji, zabawiającą się sportem. Ignoruje jej zdobycze, ale rad popisuje się swym dziełem. Oto w pełnej krasie wije się jego dolina, której każdy fragment inne ma oblicze, inny charakter. Ściśnięta pod Jamną gardziel rozwiera się w szeroki, okrągły talerz Mikuliczyna. Z zakutanego po uszy w ciemne, ciche lasy Podleśniowa wypływamy na falisty teren otwartego Tatarowa.

Coraz wyżej

Prut oczywiście za nami, a raczej przed nami. Idziemy przecież przeciw jego prądowi. Im wyżej, tym młodszym go widzimy, coraz bardziej chłopięcym, coraz niewinniejsze zdają się jego pląsy i igraszki. Szyny kolei wspinają się nieznacznie, ale stale coraz wyżej i wyżej, powietrze staje się coraz lżejsze i ostrzejsze. Z brzegów Prutu znikają owe niezliczone chmary kolorowych pyjam i kostiumów kąpielowych, które zgiełkliwym tłumem obsiadają wszystkie kamienie na plaży Jaremcza. W Worochcie częstszym zjawiskiem niż pyjama są mocne, podkute buty i wyładowany plecak wycieczkow

— My do Żabiego!

— My na Howerlę!

— A my tylko do Woronienki!

Panorama gór rozkłada się szeroko jak wielki, staroświecki wachlarz. Domy i wille nie tłoczą się miejskim obyczajem, jak w ciasnym Jaremczu, ale rozsiały się po dolinie, jak pogubione perły. Jest dużo miejsca na około, a życie miejskie nie wciska się z taką gwałtowną natrętnością jak w Zakopanem, chociaż i tu przewierca uszy uparty jazzband w sali restauracyjnej.

Huculi w cerkwi

Na pagórku króluje cerkiew z kopułą pokrytą kraciastą, czarno-białą blachą jak szachownica. Wnętrze jej dekorują rozwieszone po ścianach i ołtarzach lniane ręczniki zdobne w huculskie hafty. Właśnie na dziedziniec wysypał się po nabożeństwie cały zgromadzony lud okoliczny. Kobiety niosą naręcza kwiatów i ziół, gałązki z owocami, koszyki pełne owoców ustrojonych w malwy, georginie, nogietki. W dniu św. Spasa obowiązuje obrzęd święcenia owoców.

Uroczystość skończona — teraz każdy sięga do koszyka i zajada poświęcony owoc, a przytem słucha co tam na dziedzińcu cerkwi ogłasza wójt czy inny wiejski dostojnik, czytając jakieś urzędowe obwieszczenie. Jest ubrany w strój huculski, bogatszy i wierniejszy niż wszystkich tu obecnych, ma bowiem oprócz serdaka nabijanego i wyszywanej koszuli przepyszne brązowe czerwone spodnie z domowego sukna, gdy inni noszą przeważnie brązowe pluszowe w paski. Jeszcze przed kilku laty czerwone portki stanowiły nieodłączną część stroju hucuła z głębokich gór. Dziś napływ fabrycznej tandety zaczyna kazić oryginalność jego stroju.

Chata - muzeum

Pośród łąk na górze ponad cerkwią w typowej chacie drewnianej mieszka stary hucuł o wyrazistej twarzy, żywych oczach i czarnych włosach, mimo siedemdziesiątki. Jego mieszkanie — to istne muzeum sztuki huculskiej. W obu izbach pod rzeźbionymi belkami pułapu stoją olbrzymie piece kaflowe, złożone z dzieł ręki samego Aleksandra Bachmińskiego, garncarza z Kosowa, który dał początek artystycznej ceramice na Huculszczyźnie. Każdą kaflę zdobi inny obrazek, przeważnie karykatury, wyobrażające humorystyczne sceny z wojska austriackiego i rysunki zwierząt. Niewiele natomiast w nich ornamentów, jakie dziś wyłącznie widzimy na huculskich wyrobach glinianych.

Na ścianach w równym rzędzie liczne obrazy Chrystusa i świętych. Obok pospolitych oleodruków odpustowych istne arcydziełka domorosłych artystów, zabytki huculskiego malarstwa.

— Dużo tu do mnie gości przychodzi, aby to wszystko oglądać — rzecze gospodarz, wyjmując z ukrycia małe woskowe figurki za szkłem w drewnianych ramkach, również stare pamiątki. — Ale tym młodym, dzisiejszym ja tych rzeczy nie pokazuję — dodaje w zaufaniu. — Oni powiadają, że Boga nie ma.

Czas pożegnać gorliwego strażnika tradycji huculskiej i ruszyć dalej.

Howerla — matka Prutu

Ostatni wiadukt na Prucie — to pożegnanie linii kolejowej z jej wiernym, choć niezbyt czułym towarzyszem. Tu rozchodzą się ich drogi. Kolej wdziera się w coraz wyższe regiony, podglądając tajemnice górskich ustroni, za Woronienką wpadnie w czarną czeluść tunelu, by z niej wypaść już za czechosłowacką granicę. Kto nie ma paszportu — musi przedtem wysiadać i powierzyć się własnym nogom. Ma szczęście, jeżeli tu na stacji spotka małego hucuła Wasyla, który z doświadczeniem swych lat jedenastu a ze znawstwem starego przewodnika przeprowadzi go przez przełęcz Tatarską i pokaże mu wszystkie dookolne szczyty, osnute niebieską mgłą oddalenia: Howerlę, Kukul, Chomiak, Sywulę...

A co tymczasem dzieje się z Prutem? Opuściła go wprawdzie jego nieodłączna od Delatyna towarzyszka, linia kolejowa, ale znalazł chwilowo drugą, leśną kolejkę, która sapiąc, zgrzytając i opluwając swych pasażerów gryzącym dymem drzewnym, odprowadza go do Foreszczenki. Prut jest tu wprawdzie jeszcze dzieckiem, ale wcale takiej opieki nie potrzebuje. Skacze sobie wesoło po kamykach i chowa się raz po raz w zarośla, szumem tylko dając znać o swym istnieniu. Wreszcie kolejka urywa się i Prut zostaje sam wśród dzikiej przyrody.

Zboczmy z drogi, wyjdźmy na nagi szczyt Koźmieskiej, naznaczony krzyżem i pozostałymi po wojnie rowami, drutami, lejkami granatów — a spojrzymy w twarz pani tego całego łańcucha Howerli, matki Prutu. Oto wyłania się tam na zachodzie szeroka, rozłożysta, pękata. Na kolanach trzyma swego maleńkiego syna, który pląsa po jej łonie, kaprysi, krzyczy, w końcu wyrywa się z rąk macierzy-Howerli, już samodzielny i duży i biegnie doliną tam, gdzieśmy go już widzieli...

Najnowsza powieść Malwiny Szczepkowskiej

Niedługo ukaże się ciekawa powieść M. Szczepkowskiej, p. t. „Dom chorych dusz", osnuta na podłożu dziwacznych doświadczeń psychologicznych, zatrącających o paranoię. Akcja powieści rozgrywa się w starym, ponurym domu, w którym żyje dziwaczny starzec Mirecki, bogacz mający jedną tylko namiętność: pasję igrania duszami ludzkimi, zarażonymi żądzą pieniądza. Za posępnymi murami jego domu przewala się życie — ulicami mkną ludzie w pogoni za pracą, porwani tempem dnia dzisiejszego. Na horyzoncie dymią ciemne sylwety fabrycznych kominów, życie kipi — tylko w domostwie starego dziwaka wydaje się, jakoby życie i czas stężały, zastygły w niekończącym się oczekiwaniu. — Ponad domem góruje w szarości zasnutego dymem nieba biały fronton renesansowego kościoła, w którego cieniu ksiądz Perło i malarz Carucci walczą beznadziejnie o odrodzenie sztuki. Od kościoła do domu dziwaka prowadzi droga przez stary cmentarz: lekko, między opuszczonymi mogiłami, stąpają nogi dwojga młodych... Ale z miłości i nienawiści, z chciwości i zazdrości, nabierających w zgęszczonej psychicznie atmosferze domu Mireckiego przesadnej mocy, rodzi się zbrodnia. Stary bogacz — łowca dusz ludzkich, lubujący się w igraniu nimi, ugina się wreszcie przed triumfującą, zaborczą młodością. — Przebieg śledztwa i dalsze, związane z tym sprawy opowiedziane są w drugiej części książki Malwiny Szczepkowskiej. — Nie należy jednak mieszać nazwiska jej z Marią Morozewicz-Szczepkowską — autorką głośnej swego czasu sztuki teatralnej „Sprawa Moniki".

U „Nieśmiertelnych"

Jak dowiadujemy się, oficjalnego wprowadzenia Andre Maurois do grona Akademików dokona Francois Mauriac lub Jacques de Lacretelle. Uchwała ta kończy letni okres prac Akademii Francuskiej.

DZIAŁ LITERACKI

JAN BAJOREK

NIE PORUSZONY TEMAT

Wierzyć się nie chce, a jednak tak jest, że jeden z najbardziej ciekawych i interesujących momentów dziejowych w naszej literaturze — pozostał nie opracowany dotychczas. Dotyczy to roku 1905 i 1906, czyli literatury rewolucyjno-niepodległościowej, literatury o życiu t. zw. „czerwonej Warszawy".

Wypadki z r. 1905, działalność Frakcji Rewolucyjnej pod dowództwem Józefa Piłsudskiego, strajk szkolny i śmiałe wystąpienie Organizacji Bojowej były w owym czasie wydarzeniem tak niezwykłym, że odbiły się głośnym echem nie tylko w prasie, ale i w literaturze. Głos zabrało wielu literatów. Pojawiły się powieści, poezje i rozprawy publicystyczne. Pisali nie tylko ci, co wyrośli w środowisku rewolucyjno-niepodległościowym, — jak Sieroszewski, Brunon Kostecki (Kostek Biernacki), Radek, Żeromski, Strug, Daniłowski, Paszkowski, Glass i Brzozowski. Pisali i inni. Pisali sympatycy, jak Gruszecki, Liciński, Niemojewski, Zabojecka i Berent, którzy wypadki z r. 1905 powitali z radością, poświęcając im nieco miejsca w swojej twórczości. Pisali nawet przeciwnicy. Głos zabrał Sienkiewicz w „Wirach", potępiając rewolucję z r. 1905 i wystawił ruchowi niepodległościowemu świadectwo zgoła niesprawiedliwe i krzydzące. Prus w „Dzieciach" usiłował potępić strajk szkolny. Weyssenhoff w „Hetmanach" przedstawił ruch rewolucyjny polski jako intrygę żydowsko-niemiecką. Jednym słowem t. zw. literatura rewolucyjno-niepodległościowa posiada u nas pozycję wcale bogatą.

Ściśle rzecz biorąc powieści, odnoszące się do działalności „czerwonej Warszawy" trudno nazwać literaturą rewolucyjną. Jest to raczej literatura o rewolucji. „Literatura zaś — powiada Irzykowski („Czyn a słowo") — wzorować się może na rewolucji tylko o tyle, o ile sobie przez dany jej przykład przypomni swoje własne zadania. Literatura ma swoje własne rewolucje niezależne od życia".

Rewolucji takiej literatura nasza w r. 1905 nie przechodziła. Nie wniosła żadnych nowych myśli o przełomowym znaczeniu. Podjęła się tylko roli wyjaśniania i uzasadniania zjawisk, zachodzących w życiu. Stąd pochodzi bardzo silny związek literatury z życiem, z rzeczywistymi wypadkami i osobami, działającymi na przestrzeni lat 1904—1907. Świadczy to o tym, że większość literatury o „czerwonej Warszawie" jest prawie wiernym odbiciem rzeczywistości.

Nie działały tu żadne wpływy literackie. Nie opierano się na wzorach obcych, bo wzorów takich nawet nie było. Nawet najbardziej zbliżona rosyjska literatura rewolucyjna ma inny charakter. Tam trwały walki o usunięcie pewnej formy rządzenia i zastąpienia jej inną, o wprowadzenie pewnych zmian ustrojowych. W Polsce natomiast walki te miały charakter niepodległościowy.

Zadanie pisarzy o „czerwonej Warszawie" nie było łatwe, jeśli chciało się pisać bezstronnie i uniknąć sensacyjno-kryminalnego charakteru powieści. Zasługą ich jest, że mając temat bądź co bądź niezwykły nie poszli drogą tanich, sensacyjnych efektów, nie dali powieści awanturniczej czy kryminalnej, lecz zachowali właściwy umiar estetyczny i patriotyczny charakter.

Charakterystyczna dla naszej literatury rewolucyjno-niepodległościowej jest opinia pisarza a zarazem uczestnika tych zdarzeń; Józef Grabiec (Dąbrowski) w książce swojej p. t. „Czerwona Warszawa przed ćwierćwiekiem" powiada: „Żal też czasami mam do Żeromskiego lub Struga czy Daniłowskiego, którzy, mimo dość częstego obcowania z typem działacza pepesowca, uwieczniając typ ten w literaturze traktowali go zbyt jednostronnie. Ścisnąwszy bowiem dobrze bohatera „Bezdomnych", „Mogiły", „Wspomnień sympatyka" otrzymamy jakąś czułostkową, liryzującą cielęcinę konspiracyjną, odczuwającą poniekąd swoje upośledzenie życiowe, bezgranicznie oddaną „twardej służbie", wciąż myślącą o poświęceniu się w imię „kategorycznego imperatywu" i t. d. Piękne to postacie literackie, ale niestety wrażliwa dusza autora przyjmowała niektóre tylko rysy żywych postaci, a może działała tu także tradycja martyrologii naszych czasów porozbiorowych... Jedynie bodaj Sieroszewski w ówczenych swych utworach dał typ żywy i wybornie odtwarzający rzeczywistość".

Opinia na ogół słuszna. Pogoń za literackim efektem osłabiała częstokroć siłę ekspresji. Tendencja idealizowania rzeczywistości, uzasadniona po części atakami ugodowo nastawionych odłamów społeczeństwa — wywarła swój szkodliwy dla całości artystycznej wpływ.

Forma, jaką posługiwali sie pisarze była rozmaita. Są wiersze, są powieści w formie pamiętnika, w formie listów, lub po prostu zbiory nowel. Czystą powieść dali: Gruszecki, Paszkowski, Perzyński, Sieroszewski, Zdziechowski, Sienkiewicz, Prus, Czekalski, Zapolska i Berent. Powieścią i nowelą posługiwali się Strug, Kostecki, Słoński i Daniłowski, — powieścią w formie pamiętnika Strug („Wspomnienia starego sympatyka"), Liciński, Brzozowski w „Płomieniach", Żeromski w „Mogile", Weyssenhoff i Glass. Charakter reportażu mają utwory Kosteckiego „Jak oni", „Na ulicach Warszawy" i Daniłowskiego „Wrażenia więzienne". Stylizacją w formie męczeńsko-bohaterskiej są nowele Grosglikowej, niektóre z nowel Słońskiego i Niemojewskiego oraz „Bandyci z PPS" Daniłowskiego.

Różnorodność formy wynika z różnorodności tematu. Temat był interesujący jako całość, ale i niemniej interesujący w szczegółach, wdzięczny do opracowania całkowitego i zachęcający równocześnie do opisywania poszczególnych epizodów. Forma listów, którą posługiwał się Strug („Ostatnie listy"), częściowo Kisielewski w „Świtach" i Żeromski w „Mogile", nadawała się, podobnie jak forma pamiętnika, szczególnie do obrazowania strony psychicznej bohatera. Listy i pamiętniki osób bowiem zawierają nie tylko opis wypadków, ale i reakcję psychiczną człowieka na nie, są obrazem nastroju i wewnętrznego życia. Najwybitniejsze utwory działań niepodległościowych powstały jednak w formie klasycznej powieści. Forma ta nadawała się do rozbudowania obszernych ram kreślonego obrazu, do ujmowania zjawisk syntetycznie, do wiązania osób i zdarzeń w pewną logiczną całość.

Ta duża stosunkowo pozycja naszej literatury rewolucyjno-niepodległościowej nie doczekała się jeszcze syntezy. Nad stroną historyczną zagadnienia pracuje Instytut Józefa Piłsudskiego, poświęcony badaniom najnowszej historii Polski. Działalność poszczególnych partii politycznych w r. 1905 została już dawno opracowana i ogłoszona. Jedynie literaturą nie zainteresował się dotąd nikt w Polsce.

Zainteresował się natomiast Czech, dr. Karol Kreiczi. Niezmordowany ten tłumacz, zajmując się badaniem powstań polskich zainteresował się również rokiem 1905. Owocem jego studiów i poszukiwań jest dzieło p. t. „Polska literatura ve virech revoluce", wydane w Pradze w bieżącym roku. Dzieło to, bezwątpienia wartościowe dla Czechów, — dla nas nie ma większego znaczenia. Kreiczi nie wnikał w istotę rzeczy, nie zagłębiał się dostatecznie w powody, — dał tylko resumé, bardzo sumienne zresztą, materiałów, znajdujących się w naszych bibliotekach. Materiału całkowitego nie wyczerpał, ograniczył się tylko do wybitniejszych pisarzy i do dzieł bardziej znanych.

Brak literackiej syntezy 1905 roku daje się dotkliwie odczuwać i często jest powodem nieporozumień. Dokładne, wszechstronne, obiektywne opracowanie literatury niepodległościowej wyświetliłoby sytuację, nie pozwoliłoby na anektowanie sobie przez poszczególne partie tych czy owych pisarzy, jak to ma miejsce dzisiaj.

PIĄTY TOM POEZYJ JULIANA PRZYBOSIA

Przed kilku dniami przybył do Warszawy Julian Przyboś, jeden z czołowych poetów awangardy, zamieszkały stale w Cieszynie, celem omówienia z z jedną z firm wydawniczych publikacji swego najnowszego zbioru wierszy.

Zapytany przez przedstawiciela ajencji PIL, jak będzie wyglądał ten nowy tom poezyj, Przyboś mówi: — Będzie to, po sześcioletnim milczeniu, mój piąty tom, Tytuł dałem prosty i skromny — „Nowe poezje". Stanowi on kontrast w porównaniu do tytułów poprzednich. (Pierwszy tom poezyj Przybosia, wydany w roku 1925 miał tytuł: „Śruby" — drugi, wydany w roku następnym „Oburącz", trzeci z 1930 — „Z ponad" i ostatni: „W głąb las" (1932) — Jaka będzie treść tego tomu? — Dzielę go na trzy części. W ogóle muszę zaznaczyć, że — w przeciwieństwie do ostatnio panującej mody, nakazującej wydawanie jednoarkuszowych tomików — „Nowe poezje" będą liczyły około stu stron druku. — Pierwsza część, zatytułowana „Równanie serca", będzie zbiorem liryk. Liryki te, obok czysto poetyckiej, bardzo osobistej nuty, będą zawierały również wiersze o akcentach ogólnych, wybitnie socjologicznych. W wierszach tych usiłuję dać wyraz atmosferze niepokojącej i groźnej naszych czasów.

— Czy wiersze te są wynikiem jedynie ogólnego nastroju czy też dadzą się do pewnego stopnia lokalizować — zahaczać o pewne fakty?

— Bezwzględnie, że tak! Ale wnioski, jakie wyciągam z tego, wybiegają bardzo daleko poza ich obręb: prześistoczone poetycko, idą wizyjnie w przód — prześcigając obecną epokę.

— A dalsze części „Nowych poezyj"?

— Druga część — to poemat „Ścięcie jaworu", przynoszący reminiscencje z lat dziecinnych. Wychowałem się wśród przyrody i przyroda stanowi dla mnie po dziś dzień właściwy motor twórczości poetyckiej... Ostatnia część — to wiersze wolne, pisane jakby prozą — wiersze będące tworem wyzwolonej wobraźni. Cykl ten powstał podczas mego ostatniego pobytu w Paryżu.

— Co, pana zdaniem, jest nowatorstwem w literaturze?

— Dążność do obrony przed skostnieniem. Np. poezja: najważniejszą jest rzeczą, by nie pisać wiecznie jednego i tego samego wiersza w różnych tylko postaciach. Wiersz musi być ciągle nowy — nowy nie tylko formalnie ale i od wewnątrz. Kondensacja środków artystycznych i szczerość przeżycia poetyckiego — to najważniejsze kanony nowatorskiej twórczości. Wreszcie potrzeba pisania pod kątem nie bieżącej chwili, ale tych chwil, które w nas napływają... Utwór musi przeżyć swego twórcę... Obecnie, nie myśli się o tym przeważnie — mówi zapatrzony w jakąś nieuchwytną dal Przyboś.

W atelier A. Bourdelle'a

Przed kilku dniami została otwarta dla paryskiej publiczności wystawa dzieł Bourdelle'a na ulicy Montparnasse, w jego dawnym atelier. Jean Barreyere, który zwiedził wystawę w towarzystwie wdowy po rzeźbiarzu, w następujących słowach opisuje swoje wrażenia: Pomiędzy starymi domami, wśród wozów pełnych jarzyn, w ogródku miejskim stare atelier Bourdelle'a, miejsce, w którym pracował przez cały czas pobytu w Paryżu. U wejścia do pracowni świergocą ptaki, zaglądają w szyby, przez które widać głowy — postacie marmurowe, odlewy z gipsu, spiżowe ręce i nogi. Wśród tego rumowiska czarno odziana postać — to Mme Bourdelle. — Mąż mój, mówi, rzeźbił z pasją nigdzie niespotykaną. Ojciec jego był stolarzem w Montauban i tam to, w jego warsztacie, Antoni po raz pierwszy zapalił się do rzeźby. Drzewo było tym materiałem, w którym rzeźbił. Zobaczył go ktoś z klientów i zdumiał się niebywałym pośpiechem, z jakim wykonał głowę: — Trzeba koniecznie wysłać go na studia! W taki to sposób przyszły mistrz znalazł się w szkole sztuk pięknych w Tuluzie. — Przechodzimy przez sale: Penelopy, posągu z Montceau-les-Lines, sali teatru Champs-Elysees, marsylskiej, sali Madonny, Alveara i Bethovena, wreszcie najważniejszej — Centaura. Wszędzie posągi, szkice, próby. — Palce — mówi wdowa — miał czułe jak pianista. A jak kochał przyrodę! Oto drzewa, po których nieraz łaził, by włożyć do gniazda małe pisklę, które wypadło na ziemię.. Trzeba było widzieć wtedy te jego ręce i palce, oplatające gałęzie! — Atelier Bourdelle'a kryje się znowu w starej uliczce Montparnasse'u. Maleją szyby — drzewa gubią się w lawinie kamieni i cegieł. Paryż, wielki współczesny Paryż huczy..

Wiadomości Bieżące

7 sierpnia — **Niedziela**
Kajetana
Jutro: Cyriaka

GODZINY PRZYJĘC W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO: Prezydium Okręgu Lwowskiego we Lwowie mieści się w lokalu przy ul. Bourlarda 5, II p.

Prezydium Okręgu przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 10—12-tej przed poł. Tel. Prezydium nr. 110-45, tel. Sekretariatu nr. 111-24.

Obwód Lwów-północ, do którego należą dzielnice: II, III, VII, VIII i IX, mieści się w lokalu przy ul. Leona Sapiehy 4, I p.

Biura czynne codziennie od godziny 9—13-tej i od 17—19-tej z wyjątkiem soboty popołudnia, oraz niedziel i świąt, tel. nr. 110-09.

Zgłoszenia osobiste lub listowne na członków przyjmuje się codziennie od godz. 9—12-tej i od 17—19.

ZJEDNOCZENIE POLSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH: Lokal organizacji i świetlica mieści się przy ul. Rutowskiego 1. 8. Godziny urzędowania codziennie od 17-tej do 20-tej, w niedzielę od 10-tej do 13-tej.

TEATR WIELKI:

Niedziela, 7. VIII. o 4 „Gejsza" i o 8 „Gejsza".

Poniedziałek, 8. VIII. o 8 „Cieszmy się życiem".

TEATR ROZMAITOŚCI:

Od 11. VII. teatr nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Kalif z Bagdadu".
ATLANTIC: „Piętno przeszłości".
BAŁTYK: „Mój pan mąż" i „Kid Galahad".
CASINO: „Czarny korsarz".
CHIMERA: „Muzyka dla ciebie".
EUROPA: „Kapryśna ekspedientka".
GLORIA: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
GRAŻYNA: „Dama pikowa" i „Pobrali się za wcześnie".
KOPERNIK: „Tygrys Esnapuru".
MARYSIEŃKA: „Tygrys Esnapuru".
METRO: „Poznali się w Monte Carlo" i „Zaginiona wyspa".
MUZA: „Groźny Bill".
PALACE: „Wróć moja maleńka"
PAX nieczynny.
RAJ: „Panna Piotruś" i „Toni z Wiednia".
RIALTO: „Ada to nie wypada".
ROXY: „Audiencja w Ischlu".
STYLOWY: „Wiosna nad Sekwaną" i rewia.
SWIT: „Sitting Bull" i „Senzacją żyje świat".
TON: „Zbieg z San Quentin" i „Strzał w nocy".
UCIECHA: „Pod cudzym nazwiskiem".

RODACY!

Zbliża się rocznica wiekopomnego zwycięstwa!

W sierpniu 1920 r. oparci o najistotniejsze wartości Narodu Polskiego, daliśmy ponownie całemu światu jaskrawy dowód naszej wyższości nad barbarzyńskim Wschodem, ratując przed jego zalewem kulturę i cywilizację Europy.

Wspaniałe to zwycięstwo udowodniło raz jeszcze, że zjednoczeni i owiani najświętszymi uczuciami wiary i miłości Ojczyzny, potrafimy zdruzgotać każdą wrogą siłę, godzącą w nasz Naród i Państwo.

Zwycięstwo z 1920 r. zawdzięczamy tylko samym sobie. Armię sowiecką powalił prowadzony przez Józefa Piłsudskiego w bój naród scementowany zdecydowaną wolą zwycięstwa, naród zespolony i karny.

Zwarcie i skonsolidowanie wszystkich sił narodowych jest obecnie sprawą wyjątkowego znaczenia, szczególnie dla nas, Polaków z ziem południowo-wschodnich.

Polskie nasze ziemie przesiąkły poprzez wieki krwią polską. W ciągu wieków odpieraliśmy na nich nawały różnych hord barbarzyńskich. W latach 1918 i 1919 najczystszą krwią polskich Orląt zadokumentowana została nierozerwalność tej dzielnicy z Rzeczypospolitą. W roku 1920 murem polskich piersi zasłoniliśmy Lwów przed naporem bolszewickim.

Jako spadkobiercy dorobku całych pokoleń wiernych rycerzy kresowych Rzeczypospolitej oraz jako świadomi obywatele Państwa i członkowie Narodu nie możemy ustawać w dążeniach do osiągnięcia tak nieodzownych dla Polski, a zwłaszcza jej ziem południowo-wschodnich, zgody, jedności i zwartości narodowej.

Stoimy tu od wieków na straży, my Polacy kresowi, w pełnej gotowości do ofiar i poświęceń; my pierwsi powołani jesteśmy do dania przykładu całej Polsce. Rozpoczętą już konsolidację musimy obecnie spotęgować, by raz jeszcze dać dowód, że zawsze wiernie i niezawodnie pierwsi stajemy do apelu, gdy chodzi o dobro i przyszłość Narodu i Państwa.

Uroczyście obchodząc rocznicę zwycięstwa Armii Polskiej pamiętajmy, że zwycięstwo to wywalczyliśmy wysiłkiem opartym na jedności i solidarności narodowej. Hasło konsolidacji całego Narodu Polskiego, a w pierwszej linii Polaków ziem południowo-wschodnich, niechaj będzie hasłem dnia, w którym święcimy rocznicę wielkiego zwycięstwa!

Sekretariat Porozumiewawczy
Polskich Organizacji Społecznych we Lwowie

Wycieczka Mohortczyków we Lwowie

Onegdaj bawiła we Lwowie żołnierska wycieczka krajoznawcza naszych Mohortczyków jakimi są żołnierze Korpusu Ochrony Pogranicza, którzy w sile jednego batalionu przybyli do grodu „Orląt" z południowo-wschodnich rubieży Rzeczypospolitej, a odbywają podróż turystyczną po całej Polsce.

Podczas pobytu we Lwowie uczestnicy wycieczki byli gośćmi pułku piechoty „Strzelców Lwowskich".

Zwiedzili Kopiec Unii Lubelskiej, ruiny Wysokiego Zamku, Basztę Prochową, arsenały, Bazylikę łacińską, Katedrę Ormiańską, kościoły: Dominikanów, Matki Boskiej Ostrobramskiej, stare mury obronne i kościół OO. Bernardynów, Panoramę Racławicką i wszystkie ważniejsze zabytki staropolskiego grodu.

Na cmentarzu Obrońców Lwowa złożyli hołd prochom poległych bohaterów.

Wycieczkę oprowadzał st. sierżant Walawender Józef, który w czasie jej wędrówki po zabytkach miasta, wygłosił szereg odczytów na aktualne tematy, a między innymi: „O historii miasta Lwowa", „O obronności Lwowa dawnego i współczesnego", oraz „Listopadowy czyn zbrojny Orląt Lwowskich w roku 1918".

Późno w noc, serdecznie żegnani przez żołnierzy lwowskiego garnizonu, odjechali goście w dalszą podróż po Polsce, unosząc w swych sercach niezatarte wrażenia miłych i drogich każdemu Polakowi pamiątek. Odjeżdżając złożyli przyrzeczenie, że bohaterstwo Lwowa i jego stałą wierną służbę dla Polski stawiać będą jako wzór nie tylko wśród żołnierzy, ale też i w szerokich warstwach społeczeństwa.

FOTOPLASTIKON — plac Mariacki 5: „Ateny", urocza stolica Grecji.

REPREZENTACYJNY CYRK STANIEWSKICH

przy ul. Pełczyńskiej (dojazd trmawajami nr. 9). Codziennie o 8.30 wiecz. Program światowych atrakcyj. Wtorki, środy, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o 4.30 pop. i 8.30 wiecz.

TEATR

— „GEJSZA". W Teatrze W. odbędą się dziś o 4-tej i 8-mej wiecz. ostatnie dwa przedstawienia romantycznej i melodyjnej operetki pt. „Gejsza", którą odegra zespół Teatru Wielkiego z Poznania. Ceny miejsc na powyższe przedstawienia od 40 gr. do 4 zł. 40 gr. Abonamenty ważne bez zastrzeżeń.

— GOŚCINNE WYSTĘPY ZESPOŁU TEATRU ATENEUM ZE STEFANEM JARACZEM. Zespół Teatru Ateneum rozpoczyna już jutro, tj. 8 bm. gościnne występy w Teatrze Wielkim o godz. 8-mej wiecz. komedią „Cieszmy się życiem". Doskonała gra zespołu ze Stefanem Jaraczem na czele, czynią z obfitującej w kapitalny dowcip i świetne pomysły sytuacyjne komedii doskonałe przedstawienie, wywołujące na widowni wybuchy śmiechu. Komedia ta odegrana zostanie 8-go i 9-go bm. Dalszy repertuar w wykonaniu tego samego zespołu wypełnią ciekawe sztuki pt. „Szóste piętro" i Ludzie na krze", z których pierwsza grana bedzie 10 i 11 bm., a druga 12 bm.

RADIO

— „GAŁĄZKA ROZMARYNU". Mało jest literackich utworów, któreby w formie godnej i artystycznej umiały utrwalić wielkie momenty współczesnej naszej historii. Na brak takich dzieł cierpi również radiofonia, powołana do przypominania społeczeństwu wielkich rocznic i heroicznych wspomnień narodowych. To też Polskie Radio skwapliwie korzysta z każdego wybitnego utworu współczesnego, sławiącego wielkość, której byliśmy osobistymi świadkami. Ostatnio udało się P. R. pozyskać pierwszą sztukę teatralną, opiewającą w artystycznej i żywej formie przeżycia Legionów na frontach wielkiej wojny. Sztuką tą jest „Gałązka Rozmarynu" Zygmunta Nowakowskiego. Autentyczność materiału, wspaniała galeria typów, wzruszający sentyment i zdrowy humor — składają się na tę porywającą panoramę pierwszego okresu wojny światowej, kiedy to w ogniu hartowały się pierwsze kadry armii polskiej.

To wielkie, półtoragodzinne słuchowisko, nadane będzie z okazji rocznicy wymarszu Pierwszej Kadrowej 7 bm. o 16. Olbrzymią, przeszło 30 osób liczącą obsadę, tworzą przeważnie młode, utalentowane siły aktorskie.

— POLSKIE RADIO TRANSMITUJE ZAKOŃCZENIE MARSZU „SZLAKIEM KADRÓWKI". Polskie Radio w roku bieżącym, w rocznicę wymarszu Pierwszej Kompanii Kadrowej w r. 1914 zorganizowało dwie transmisje z marszu „Szlakiem Kadrówki". Dnia 6 sierpnia transmitowano start z Oleandrów w Krakowie, zaś dnia 8-go sierpnia o godz. 20.30 nadana zostanie transmisja z Kielc z mety, gdzie przybędą uczestnicy marszu.

Patrol Ochotników lwowskich minął już Słonim

Sprawozdawca prasowy pieszego patrolu b. Ochotników lwowskich, niosącego ryngraf do Ostrej Bramy w Wilnie, donosi do Lwowa, że dnia 5 b. m. osiągnął miasto Słonim. Po opuszczeniu Berezy Kartuskiej, w której patrol zakończył 370 kilometrów marszu, przebył on odcinki Bereza — Iwacewicze (30 klm.), Iwacewicze — Lubiszcze (7 klm. — najkrótszy etap trasy), i Lubiszcze — Żyrowice — Słonim (39 klm.). W dniu dzisiejszym Lwowianie dotrą wieczorem do miejscowości Kozłowszczyzna (28 klm.), a w niedzielę do Zdzięcioła (19 klm.). Historyczne miasteczko Słonim leży już w województwie nowogródzkim.

Przyrost wkładów oszczędnościowych w PKO

W lipcu b. r. przyrost wkładów oszczędnościowych P. K. O. wyniósł 15,3 milionów złotych.

Liczba książeczek oszczędnościowych zwiększyła się w lipcu o 53.748 i na koniec miesiąca wynosiła ogółem 3.240.871, a więc obecnie już co dziesiąty mieszkaniec Polski posiada książeczkę P. K. O.

Od Redakcji

NASZE CZYTELNICZKI

zawiadamiamy, że z powodu wyjazdu kierowniczki Działu kobiecego na urlop, następny tygodniowy dodatek „Kobieta i Dom" ukaże się w pierwszą niedzielę września.

RÓŻNE

— Z POLITECHNIKI LWOWSKIEJ. Sekretariat Politechniki Lwowskiej komunikuje, że w okresie wakacyjnym do dnia 25 sierpnia br. strony przyjmować się będzie tylko we wtorki, czwartki i soboty od godziny 10—12-tej.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH od 7 do 13 sierpnia:

Aszkenazego i Sp., Żółkiewska 4. — Augensterna, ul. Krasickich 20. — Barszaka, ul. Łyczakowska 155. — Beisera i Spki, ul. Legionów 22. — Braunsteina, Zniesienie. — Dewechego, ul Słowackiego 12. — Dobrzańskiego, ul. Akademicka 2. — Ehrbara, ul. Łyczakowska 3. — Glatzela, ul. Na Bajkach 23. — Hellmana, ul. Kopernika 23. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1. — Kwartnera, ul. Zamarstynowska 54. — Lewitasa, ul. Kochanowskiego 83. — Łazowskiego, ul. Gródecka 81. — Messuty, ul. Królowej Jadwigi 31. — Mundówny, Bogdanówka 67. Oberlaendera, ul. Piekarska 33. — Sarkisiewicza, ul Zyblikiewicza 14. — Sładowskiego, ul. Halicka 19. — Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26. — Stenzla, pl. Mariacki 8. — Terleckiego, ul. Grodzickich 7. — Zuckermana, ul. Piłsudskiego 14.

Przyjechali do NOWEGO „HOTELU EUROPEJSKIEGO"

Hubicki Ludwik, przemysł. — Kraków. Dr. Constantinescu Spira, lekarz — Bukareszt. Stuart William, dyrektor — Montreal. Zawidzki Józef, redaktor — Warszawa. Dr. Klein Jerzy, przem. — Warszawa. Otwinowski Stefan, literat — Warszawa. Jurystowski Edmund, wł. dóbr Skałat. Więckowski Erwin, dyr. fabryki — Poznań. Cielecka Helena, wł. dóbr — Byczkowce. Dr. Stolfa Emil, lekarz — Kraków. Budzyński Franciszek, architekt — Poznań. Rösler Mattias, przemysł. — Gdańsk. Dr. Kragen Zygfryd, inżynier — Warszawa. Bahr Bernard, kupiec — Teplice. Müller Alfred, inżynier — Czortków. Wiśniewski Hipolit, sekretarz kopalni — Stebnik. Pasternak Józef, dyrektor — Tarnopol. Rogowski Henryk, inżynier — Warszawa. Orłowski Stefan, kupiec — Warszawa. Juhasz Istwan, kupiec — Budapeszt. Bochniak Jan, inżynier — Tarnobrzeg. Lipski Bolesław, notariusz — Opatów. Olchowicz Wacław, dyr. — Warszawa. Żarski Karol, em. sędzia S. Apel. — Połtusk. Grabowski Bolesław, przemysł. — Warszawa. Kowalkowska Józefa, wł. dóbr — Warszawa. Dr. Fell Jakób, adwokat — Drohobycz. Makarowski Marian, inż. — Warszawa. Głogowska Jadwiga, wł. dóbr — Warszawa. Kazoń Zdzisława, lekarz — Rudki k. Warszawy. Szenbrod Maurycy, kupiec — Warszawa. Pączkiewicz Władysław, urzędn. — Wielopole.

Czy obniżka cen zboża dziełem spekulacji?

Z kół rolniczych donoszą o niepomyślnych warunkach atmosferycznych w czasie żniw. Deszcze i burze przeszkadzają w zbiorach, utrudniając zwózkę, co w połączeniu z panującymi upałami stwarza poważne obawy zrośnięcia zboża w kopach. Również dochodzą nas wieści, że na pszenicy jarej i jęczmieniu pojawiła się niezmiarka wyrządzając poważne szkody, a całe połacie kraju już uprzednio nawiedzone zostały klęską gradu, który zniszczył doszczętnie plony w wielu okolicach.

Tym bardziej dziwną więc wydaje się znaczna zniżka cen zboża, dla której trudno znaleźć inne wytłumaczenie jak to, że jest spekulacją żerującą na pogłoskach o rzekomym nadzwyczajnym urodzaju.

W tej sytuacji opłacalność gospodarstw rolnych i ich zdolność finansowa staje pod znakiem zapytania, gdyby więc rolnicy poszli na lep pogłosek o urodzaju, niewątpliwie pogorszyłoby to jeszcze sytuację.

Kwatery dla turystów przygotowane w Pińsku

Dla wycieczek i turystów, zapowiadających już obecnie swój przyjazd do Pińska na „Dni Polesia" — w okresie od 15-go sierpnia do 4 września — są już przygotowywane miejsca w hotelach, schroniskach turystycznych oraz zbiorowe kwatery w Pińsku. Komitet Kwaterunkowy, powołany specjalnie w tym celu, dysponuje już ilością około 2.000 kwater, a wojsko oddaje dla turystów 700 łóżek z pościelą.

Również aprowizacja jest przygotowana, aby turystom niczego nie zabrakło. Pińsk ma bardzo dobre hotele i restauracje, znane ze smacznego jedzenia, jednak na okres „Dni Polesia" i „Jarmarku Poleskiego" przewiduje się znaczny napływ turystów i miasto aprowizuje się troskliwie.

Aby ułatwić przybyszom lokomocję w mieście, ma być urządzona stała komunikacja samochodowa, przynajmniej na linii z dworca kolejowego do terenów wystawowych „Jarmarku Poleskiego".

Ze statystyki m. Lwowa

Według miesięcznika statystycznego m. Lwowa „Lwów w cyfrach" maj tegoroczny nie miał bynajmniej wiosennego wyglądu. Temperatura była b. zmienna od przymrozków do upałów. I tak w dniu 5 maja temperatura wynosiła +1.8 C, zaś w dniu 21 maja +32,2 C. W innych dniach temperatura wahała się od +6 do +22 stopni C. Niebo było przeważnie zachmurzone. Zaledwie kilka dni było zupełnie pogodnych, a to 9-ty maja, 13-ty, 14-ty, 15-ty, 16-ty i 17-ty. Bez deszczu było zaledwie 11 dni, a poza tym wielkie opady od 0.1 mm do 27 mm w dniu 27 maja. W innych dniach wysokość opadów wynosiła 16 mm, w dniu 8 maja, 13 mm, w dniu 29 maja, a 24 mm w dniu 30 maja. Małżeństw zawarto w tym miesiącu zaledwie 129 wobec 200 w tym samym czasie roku ub., urodzeń 386, skonów 325, przyrost naturalny 61. Ruch przyjezdnych natomiast był b. duży. Wynosił bowiem 12.108 osób wobec 8.106 roku ub. Cudzoziemców przybyło 364.

Z sali sądowej

Młody oszust podaje się za syna generała

(—) Sąd dla nieletnich we Lwowie sądzić będzie wkrótce za nowe sprawki znanego na terenie naszego miasta nieletniego oszusta, Henryka Wekslera, który przedstawiał się za syna generała Dzierżanowskiego.

Kilkunastoletni ten chłopak chodził w mundurze harcerskim, zawierał znajomości z gimnazjalistami i prosił ich albo ich rodziców o drobne pożyczki. W dniu 8-go czerwca br. przyszedł Weksler do urzędnika Państw. Banku Rolnego p. Leopolda Niedźwieckiego i przedstawiwszy się jako Stefan Dzierżanowski, prosił o pożyczenie 8 zł. 60 gr. na wyjazd do obozu harcerskiego. Dziwną tę prośbę uzasadnił tym, że ojciec jego wyjechał, a jemu zabrakło pieniędzy.

P. Niedźwiecki udzielił mu pożyczki, ale gdy chłopak wyłudził jeszcze od niego 5 zł. jako wpisowe za jego syna na obóz harcerski, oszukany urzędnik udał się do IV. gimnazjum, by sprawdzić, czy nieznajomy mówi prawdę. Okazało się, że do zakładu tego uczęszcza istotnie syn. gen. Dzierżanowskiego, ale nie jest on identyczny z owym osobnikiem.

Młody Dzierżanowski skierował podejrzenie na Wekslera, którego poznał przez swych kolegów. Dochodzenia wykazały szereg innych oszustw obiecującego młodzieńca. M. i. przedstawił się on na ulicy uczniowi Romanowi Kłapaczowi jako syn dowódcy Szpitala wojsk. we Lwowie Sawickiego i chciał wyłudzić 20 zł. od matki Kłapacza. W klasztorze OO. Karmelitów na Persenkówce pobrał 18 zł. 20 gr. jako rzekomy syn generała. Od chłopców wyłudzał też pieniądze, oraz książki i atlasy, które sprzedawał księgarzom.

Weksler był już za poprzednie przestępstwa skazany przez Sąd dla nieletnich na pobyt w Domu poprawczym, ale zawieszono mu karę.

Spór myśliwski

(—) Między hr. J. Dunin-Borkowskim, właścicielem dóbr a radcą magistratu przemyskiego p. Jakubem Wyrębskim wynikł spór, który zakończy się w sądzie. P. Wyrębski wynajął w Brylińcach, pod Przemyślem obszar lasu jako teren łowiecki. Na teren ten przeszło z lasów ks. Lubomirskich kilka dzików, które zostały zabite przez p. Wyrębskiego czy też jego gości w czasie polowań.

Hr. Dunin-Borkowski wniósł skargę do Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego, w której podniósł, że p. Wyrębski uzyskał dzierżawę terenów myśliwskich drogą podstępu i wyraził się o nim, że jest pieniaczem, awanturnikiem, kacykiem i rządzi się „jak szara gęś".

Sprawa ta ma być skierowana wkrótce do sądu.

Krwawa, wstrząsająca scena w kiosku za rogatką Zieloną

(a) Terenem zbrodni był wczorajszej nocy kiosk za rogatką Zieloną. Raport policyjny o wstrząsającym zajściu, jakie się tam rozegrało, donosi pokrótce:

„O godzinie 12-tej min. 35 wczorajszej nocy za rogatką Zieloną, został przebity nożem w okolicę piersi Kazimierz Dobrzański, liczący 49 lat, zamieszkały w Kozielnikach l. 92, a jego kochanka 40-letnia Karolina Wolanin została ranną. Sprawcą był Kazimierz Kostka, robotnik z pobliskiej cegielni, zamieszkały również w Kozielnikach. Przybyły na miejsce lekarz Pogotowia Ratunkowego stwierdził śmierć Dobrzańskiego i polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej. Ranna przewieziona została do szpitala powszechnego. Kostkę przytrzymano i odstawiono do aresztów policyjnych".

Tyle raport policyjny o wstrząsającym zajściu nocnym w kiosku za rogatką Zieloną. Dochodzenia policyjne wykazały, iż w dniu wczorajszym wieczorem dwaj robotnicy ceglarscy, bracia Kazimierz i Stanisław Kostkowie, zamieszkali w Kozielnikach, po otrzymaniu tygodniowego zarobku, udali się do miasta, aby — jak zwyczajnie — złożyć haracz w jednym ze szynków.

Późno już, gdyż zbliżała się północ, powracali w stanie lekko podchmielonym do domu i zatrzymali się przy kiosku Dobrzańskiego, aby dokończyć libacji, w mieście rozpoczętej. Gdy po wypiciu trzech flaszek piwa, zażądali dalszych, kioskarz, który zabierał się już na wypoczynek do Kozielnik, odmówił im podania piwa. Na tym tle wyłoniła się sprzeczka pomiędzy Kostkami a Dobrzańskim i w pewnym momencie Kazimierz Kostka wyciągnął nóż i zadał nim kioskarzowi kilka cięć. Skutkiem przecięcia tętnicy Dobrzański na miejscu wyzionął ducha.

Kostka bynajmniej nie przejął się śmiercią kioskarza i gdy ten leżał już martwy na podłodze, przestępca rzucił się na Karolinę Wolanin i zranił ją w twarz i w rękę, po czym wraz z bratem oddalił się w kierunku Kozielnik.

Przybyły na miejsce zbrodni posterunkowy podążył za sprawcą do Kozielnik i po dłuższych poszukiwaniach przytrzymał go w stodole, w której Kostka ukrył się. Obu aresztowanych Kostków doprowadzono do dyspozycji Wydziału śledczego, który prowadzi dalsze dochodzenia wraz z Komisariatem V.

Ojciec-sadysta skazany na dożywotnie więzienie

(—) Sąd okręgowy w Rzeszowie rozpatrywał wczoraj sprawę Józefa Gosztyły z Gwoździcy Dolnej, który w sadystyczny sposób zakatował na śmierć swą córkę.

W rodzinie Gosztyłów panowały stosunki anormalne. 27-letni Józef był mężem 50-letniej Heleny i miał z nią dwoje dzieci, 3-letniego Tadeusza i 8-letnią Janinę, która była przedmiotem niewytłumaczonego okrucieństwa ojca. — Gosztyłowie posiadali półtora morgowe gospodarstwo, a ponieważ im nie wystarczało na życie, chodzili kolejno na żebry. Gdy żona wychodziła z domu, mąż znęcał się nad dziewczynką w nieludzki sposób, a nawet groził, że ją zabije. Mała Janina chodziła z sińcami na ciele, ale bała się przyznać, kto ją pobił.

Wreszcie w dniu 3-go maja Gosztyła zbił dziecko kołem tak mocno, że zmarło w trzy dni później. Rozeszły się pogłoski, że ojciec zakatował córeczkę na śmierć. — Ekshumacja zwłok przedsięwzięta na zarządzenie prokuratury wykazała, że przyczyną śmierci dziecka było pobicie.

Na rozprawie, która odbyła się pod przewodnictwem s. o. Jasińskiego oskarżony wypierał się czynu i starał się przerzucić winę na żonę. Sąd skazał go na dożywotnie więzienie z utratą praw obywatelskich i honorowych na całe życie.

Zagadkowa sprawa z toru kolejowego w Skniłowie

(a) Zagadkowa sprawa śmierci 27-letniego kaprala Romualda Futki, którego zwłoki o świcie piątkowym znalezione zostały pomiędzy torami kolejowymi w Skniłowie, wciąż jeszcze pozostaje pod znakiem zapytania.

Zwłoki zabrane zostały do kostnicy szpitala garnizonowego, gdzie wczoraj przed południem przeprowadzoną została sekcja, od której wyniku uzależnione są dalsze dochodzenia, prowadzone przez żandarmerię wojskową.

I o południowej porze grasują włamywacze

(a) Eisig Krieger, zamieszkały przy ul. Zamarstynowskiej l. 5, doniósł policji, iż o południowej porze nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, z którego wynieśli garderobę wartości 800 zł.

Miły syn — plagą całej rodziny

(a) Wiele kłopotu ze synem ma niejaki Herman Starck, pośrednik handlowy, zamieszkały w Rynku l. 29. Syn ten, Gustaw, liczący 17 lat, pomocnik handlowy, od szeregu miesięcy w nieopisany sposób maltretuje ojca i matkę, jak niemniej 15-letnią swą siostrę. W ich kierunku wciąż rzuca niebezpieczne pogróżki, grozi wymordowaniem całej rodziny, siostrze nie szczędzi wulgarnych wyzwisk. Już raz za te niebezpieczne pogróżki oraz za kradzież pociągany był do odpowiedzialności. kara ta jednak nie sprowadziła go na drogę uczciwego stosunku względem najbliższej rodziny.

Ubiegłej nocy wywołał Gustaw Starck w mieszkaniu swych rodziców rozgłośną awanturę, w czasie której zdemolował w jakimś niepoczytalnym ferworze całe urządzenie mieszkania, ciskając raz po raz niebezpieczne pogróżki. Awanturnicze zapędy syna poskromił ojciec w ten sposób, iż zawezwał pomocy policji, która po spisaniu protokołu doprowadziła dzikiego wyrostka do dyspozycji sędziego śledczego.

Wypadkom ulegli rowerzyści o tym samym imieniu i nazwisku

(a) Dziwnym zbiegiem okoliczności wypadkom ulicznym ulegli przedwczoraj dwaj rowerzyści o tym samym imieniu i nazwisku.

Donosiliśmy w dniu wczorajszym, iż o południowej porze autodorożka nr. 40.093, prowadzona przez szofera, nieznanego nazwiska, najechała na ul. Rutowskiego na przejeżdżającego rowerem Wasyla Łabę, który skutkiem upadku na jezdnię doznał okaleczenia głowy i przewieziony został przez Pogotowie Ratunkowe do szpitala powszechnego.

Otóż w tym samym dniu wydarzył się wypadek uliczny, w którym ofiarą był rowerzysta Wasyl Łaba, którego imię i nazwisko pokrywało się w zupełności z tamtym z ulicy Rutowskiego. Otóż ten drugi Wasyl Łaba, zamieszkały w Hołosku, wjechał rowerem na ul. Żółkiewskiej pomiędzy dwa konie w zaprzęgu wozu Aleksandra Kaniaka ze Zboisk. W zderzeniu Wasyl Łaba wpadł na dyszel i doznał przebicia pachwiny. I w tym wypadku Pogotowie Ratunkowe przewiozło go do szpitala powszechnego, gdzie może na tej samej sali szpitalnej znaleźli się obaj niefortunni rowerzyści: Wasyl Łaba z ul. Rutowskiego z okaleczoną głową i Wasyl Łaba z ul. Żółkiewskiej z przebitą dyszlem pachwiną. Szczególny zbieg okoliczności.



W Szkocji bez zmian

James Mac Cleiland z Edynburga postanowił kupić sobie auto. Dręczy go jednak pewna wątpliwość.

— Panie Mac Kintosch — zwraca się do sprzedawcy — a czy to auto nie zużywa przypadkiem dużo benzyny?

— Ależ skąd? Łyżkę zaledwie!

— Zwykłą łyżkę, czy też od herbaty?

* * *

Mac O'His zgłasza się do doktora z dwumiesięcznym synkiem.

— Panie doktorze, niech pan zbada, czy dziecko jeszcze długo pożyje.

— A dlaczego każe je pan badać? — dziwi się lekarz.

— Bo chciałem dziś kupić wózek dziecinny, więc muszę wiedzieć czy warto?

* * *

Pewien Szkot spotyka swego przyjaciela.

— Czemuś taki smutny, Jimmy.

— Nasz footbalowy klub istniejący od 46 lat, dziś się rozwiązał.

— Dlaczego?

— Zgubiliśmy piłkę.

* * *

W mieście szkockim Aberdeen zdarzyła się katastrofa. Z wysokiego domu spadł gzyms i zabił na miejscu Johna Murphy.

Trzeba uprzedzić o nieszczęściu wdowę, ale jak to zrobić? Jeden z obywateli podejmuje się drażliwej misji.

— Czy mam przyjemność z panią Murphy?

— Tak jest. Czym mogę służyć?

— Czy mąż pani był ubezpieczony od wypadków?

— Owszem był.

— No, to świetnie się składa. Proszę zabrać polisę i jazda do kasy.

W dzielnicy północnej

Izydor i Moryc siedzą w kawiarni. Moryc oddał palto do szatni, Izydor zaś położył swoje przy sobie na krześle.

— Dlaczego nie oddajesz palta do szatni?

— Nie lubię. Tyle obcych panów.

— To co jest?

— Niehigienicznie.

— Co cóś?

— Insekty.

— Co ty jesteś nagle taki troskliwy o cudze palta?...

* * *

— Coś pan taki zmartwiony, panie Cynober?

— Nie mam forsy!

— Zmartwienie! A nie możesz pan zaciągnąć pożyczki hipotecznej na grunt?

— Na jaki znowu grunt?

— Grunt się nie przejmować!

* * *

Firma Rozenberg potrzebuje buchaltera. Wśród kandydatów zgłasza się Cypkin. — Skąd ja wiem że pan będzie dobrym pracownikiem?

— Pytanie! Pięć lat byłem na jednym miejscu.

— No, i dlaczego pan odszedłeś?

— Ja odszedłem? Amnestia była, to mnie zredukowali i musiałem pójść do domu...

Logika pijacka

Dwaj pijani siedzą w barze. Nagle jeden z nich mówi:

— Patrz, tam w kącie siedzi twój teść!

— Co ty wygadujesz za głupstwa! — odpowiada drugi, — mój teść już dawno umarł!

— To ty wygadujesz głupstwa! Wcale nie umarł! Popatrz na niego: przecież się rusza!



— Czemu nie chcesz ..., kochanie, powiedzieć, co cię tak uciska?

Bardzo proste

Pięcioletni Karolek, pociecha państwa Tatusińskich drze się w niebogłosy.

— Co ty chcesz Karolku? — pyta go matka. — Może chcesz pić?

— Nie!

— Może chcesz jeść?

— Nie!

— Może chcesz spać?

— Nie!

— Więc co ty chcesz?

— Ja chcę krzyczeć.

Kto jest grzeczniejszy?

Jakaś pani w obecności Bernarda Shawa oświadczyła, że Francuzi są grzeczniejsi od Anglików. Shaw gorąco przeciwko temu zaprotestował.

— Czy nie sami Anglicy przyznają, że tak jest? — zawołała dama.

— Właśnie to dowodzi, że są grzeczniejsi od Francuzów — odpowiedział Bernard Shaw.

Dawniej i dziś

Na wystawę obrazów młodych malarzy przychodzi dwóch starych mistrzów pędzla. Zatrzymują się przed jakimś obrazkiem. Kiwają smutnie głowami, wreszcie jeden z nich woła z oburzeniem:

— Jeżeli człowiek nie umie malować, to niech idzie do szkoły!

— Dziś inne czasy — odburknął drugi. — Teraz, jeżeli malarz nie umie malować, to tworzy własną szkołę.

Dobre dziecko

— Czy bardzo ciebie bolało, Zosiu, kiedy babcia biła cię w skórę?

— Prawie wcale. Babcia jest taka słabiutka.

— To dlaczego tak krzyczałaś?

— Aby babci sprawić satysfakcję, że nie naprożno bije. Takim starszym osobom trzeba czasami zrobić przyjemność.

Troskliwość

W przydrożnym lesie dwóch bandytów czeka w ukryciu na mającego wracać tą drogą bogatego handlarza.

Mija jedna godzina, potem druga, a ofiara nie nadchodzi.

— Do kroćset! — mówi jeden z bandytów. — Żeby mu się tylko nie stało co złego...

PRZYJACIELSKIE PYTANIE

— Wiesz, przed dwudziestoma laty powiedział mi lekarz, że jeżeli nie przestanę pić to zupełnie zidiocieję.

— Tak? No to dlaczego nie przestałeś pić?

PRAKTYCZNA PANNA

— Czy twoja narzeczona po zerwaniu zaręczyn zwróciła otrzymane podarki?

— Odkupiła je ode mnie, ponieważ jej się podobały, ale rachunku nie zapłaciła...

RODZINA

— Wiesz, miałem się ożenić z córką dyrektora, ale cała jej rodzina sprzeciwiła się temu związkowi.

— A co mówiła córka?

— No, przecież ona też należy do tej rodziny.

JAK PADEREWSKI

— Podobno pański synek gra na fortepianie?

— Tak. Jak Paderewski.

— Niemożliwe!

Ależ tak! Tak samo obydwoma rękami!

KONFERENCJA

— Ależ, najdroższa, musiałem przecież iść na tę konferencję. Zresztą wróciłem do domu po cichu i nie narobiłem hałasu.

— Ty, nie. Ale twoi koledzy, którzy cię przynieśli.



— Dlaczego on tak stoi?

— Bo sądzi, że są to elektryczne schody.

SYN WŁAMYWACZA

— Co zamierzasz robić, Romku jak będziesz duży?

— Pójdę w „odciski palców" mego ojca.

CIERPLIWY

— Niech pan sobie nie robi żadnej nadziei: pan jest ostatnim, na którego bym mogła zwrócić uwagę.

— Ostatnim? Dobrze. To ja poczekam.

Też boli

Do kaleki, który ma drewnianą protezę, zbliża się jakiś przechodzień i pyta:

— Czy taka noga kiedykolwiek boli?

— Owszem, czasem boli

— Kiedy?

— Kiedy ją odkręcę i palnę nią pana w łeb.



— Chłopcze, zrobiłeś przecież dziurę w parasolu!

— Nie szkodzi, mamo, teraz przynajmniej wiedzieć będziemy, kiedy przestało padać!

ZŁOŚLIWY

Początkujący aktor radzi się starszego kolegi, jak się ma ucharakteryzować, żeby grać rolę idioty.

— Niech się pan wcale nie charakteryzuje — doradził mu kolega. — Wystarczy, żeby się pan troszkę przypudrował.

DWUZNACZNIK

— Proszę powiedzieć pani — mówi gość do służącej — że byłem pod czas jej nieobecności z wizytą.

— Dobrze — odpowiada służąca. — Pani będzie z tego bardzo rada!

FIGURKA

— Czy to jest figurka z mitologii?

— Nie, z porcelany.

...program radjowy.

NIEDZIELA, 7 SIERPNIA

Godz. 7.15 pieśń „Już od rana rozśpiewana". — 7.20 Koncert poranny. — 8.00 Dziennik poranny. — 8.15 Gazetka rolnicza. — 8.35 Lw. Lwów pozdrawia. — 8.40 Lw. Skrzynka rolnicza w oprac. red. Wł. Góralewskiego. — 8.50 Lw. „Praktyczne wskazówki pracy dla nowych zespołów Przysposobienia rolniczego" — pogadanka roln. — wygł. inż. Gustaw Polzer. — 9.05 Lw. Z utworów charakterystycznych — płyty. — 9.15 Regionalna transmisja ze Słomnik: Reportaż wstępny, nabożeństwo, kazanie wygł. ks. Paweł Iliński, reportaż (słowno-muzyczny). — 11.45 Lw. „Przegląd wydawnictw" — omówi L. Bojczuk. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Apel do strzelców — wygł. pułk. Tungus-Zawiślak. — 12.06 Poranek muzyczny. —

13.00 „Książki mojego dzieciństwa", szkic literacki. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Gałązka rozmarynu" — Zygmunta Nowakowskiego. — 17.30 Koncert rozrywkowy. — W przerwie: Chwila Biura Studiów. — 19.30 Tygodnik dźwiękowy. — 20.00 Lw. Program na jutro. — 20.05 Lw. „Lwowska Warta" — popularna audycja słowno-muz. pt. „Lwów na szlaku Kadrówki" — w oprac. J. Zabielskiej z udz. chóru Zw. Legionistów „Legun". — 20.35 Lw. Wiadomości sportowe. — 20.40 — Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Cyrk zajechał na podwórze" — „Wesoła Syrena". — 21.40 Lw. Wiadomości sportowe — na wsz. Rozgł. P. R. — 21.41 Wiadomości sportowe zbiorowe. — 22.00 Lw. „W letni wieczór" — audycja muzyczna — na wsz. Rozgł. P. R. — 23.30 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego, Komun. meteor.

AUDYCJE ZAGRANICZNE:

11.00 Wiedeń. Festiwal Salzburski.
20.00 Wiedeń. „Skowronek" — operetka Lehara.
20.10 Radio Romania. Polska muzyka fort. w wyk. Władysława Burkatha. —
20.15 Radio Paris. „Potępienie Fausta" — — legenda dramatyczna.
21.00 Bruksela franc. Koncert z udz. śpiewaczki Toti dal Monte.
21.00 Rzym. Wieczór oper.

WIELKI POŻAR W KORCZMINIE

W zabudowaniach folwarku będącego własnością Felicji Dzieduszyckiej w Korczminie wybuchł pożar, który strawił dwa budynki, następnie zaś przerzucił się na budynek szkolny stanowiący własność gromady i zabudowania gospodarcze pięciu dalszych gospodarzy. Spaleniu uległ również inwentarz żywy i zboże. Ogólna szkoda wynosi ponad 18 tys. zł. Pożar wznieciły dzieci. Dochodzenia w toku.

Zwiedzanie Lwowa

Najważniejsze muzea, zabytki i osobliwości Lwowa
Poradnik dla turystów Związku Popierania Turystyki m. Lwowa

MUZEA:

1. Historyczne m. Lwowa (Rynek 4, otwarte 10—14). 2. Narodowe Króla Jana III (Rynek 4, otwarte 10—14). 3. Przemysłu Artystycznego, (Hetmańska 20, otwarte 9—14). 4. Galeria Miejska (cz. I., Hetmańska 20, otwarta 9—14). 5. Galeria Miejska (cz. II.: Zbiory im. Bolesława Orzechowicza, (Ossolińskich 3, otw. 10—14). 6. Galeria i Muzeum im. Lubomirskich, Ossolińskich 2. 7. Muzeum Przyrodnicze im. Dzieduszyckich, Rutowskiego 18, od 10—14. 8. Ukr. Muzeum Narodowe, Mochnackiego 42, godz. 9—14. 9. Żydowskie (Bernsteina 12, od 10—14). 10. Higieny, Bourlarda 4.

Panorama Racławicka (od 9 do wieczora) i Diorama Lwowa (Plac Targów Wschodnich).

ZABYTKI I OSOBLIWOŚCI:

1. Wysoki Zamek z Kopcem Unii Lubelskiej (z śródmieścia dojazd tramwajem nr. 4). 2. Arsenał Królewski (Podwale 14). 3. Arsenał Miejski (róg ul. Sobieskiego). 4. Obronne mury Bernardyńskie (ul. Czarnieckiego). 5. Rynek, kamienice: Czarna nr. 4, Królewska — nr. 6, Arcybiskupów — nr. 9, Wenecka — nr. 14. 6. Cmentarz Obrońców Lwowa — (obok Łyczakowskiego, dojazd tramwajem nr. 3).

KOŚCIOŁY I CERKWIE:

1. Katedra Łacińska, oraz Kaplica Boimów (pl. Kapitulny). 2. Katedra Ormiańska (ul. Ormiańska). 3. Kościół OO. Dominikanów (pl. Dominikański). 4. OO. Bernardynów, pl. Bernardyński. 5. Cerkiew Wołoska z Kaplicą Trzech Króli. 6. Bożnica „Złotej Róży" (ul. Blacharska).

WYCIECZKI JEDNODNIOWE W OKOLICE LWOWA:

1. Brzuchowice „płuca Lwowa", przepiękny las. 2. Lubień Wielki — kąpiele siarczane. 3. Olesko — Zamek Sobieskich. 4. Żółkiew — Zamek, fara z grobami Żółkiewskich, bożnica z XVII w. 5. Stare Sioło — ruiny zamku Potockich, wycieczki na Chom, piękny punkt widokowy.

W Związku Popierania Turystyki m. Lwowa ul. Kilińskiego 4, telefon 21-0-21, można otrzymać bezpłatne informacje; zamawiać kwalifikowanych przewodników; nabywać karnety na zwiedzanie Muzeów po zł. 1.20 lub zł. 0.80 dla młodzieży szkolnej, otrzymać tanie kwatery i wyżywienie.

Tajemniczy strzał w obrębie fabryki „Ultramarina"

(a) Wczorajszej nocy wydarzył się na łąkach zniesieńskich w obrębie fabryki „Ultramarina" zagadkowy wypadek postrzelenia. Do przechodzącego przez łąkę Bogdana Lewickiego, zamieszkałego w baraku przy ul. Polowej, nieznany napastnik strzelił z rewolweru, raniąc go w prawe płuco. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe przewiozło Lewickiego do szpitala powszechnego.

Dziki wybryk dozorcy

(a) Józef Hordyński (ul. Zamkowa 10), zawiadomił policję, iż w czasie sprzeczki z Antonim Bidakiem, dozorcą realności przy pl. św. Teodora 12, został przez niego tak silnie potrącony, iż stoczył się po kilkumetrowym nasypie w dół obok cerkwi św. Mikołaja, skutkiem czego doznał złamania obojczyka i kontuzji lewego boku. Bidakiem, sprawcą tego brutalnego zajścia zajęła się policja.

Zderzenie motocylisty z samochodem ciężarowym

(a) Samochód ciężarowy firmy „Lastrico", prowadzony przez szofera Józefa Reinherza, najechał w dniu wczorajszym na ul. Tomickiego na przejeżdżającego motocyklem Władysława Bileckiego (Rynek 21), skutkiem czego motocyklista spadł z maszyny na bruk i doznał stłuczenia prawej nogi.

ZAKAZ WPROWADZANIA PSÓW NA PLACE TARGOWE.

Zarząd król. stoł. m. Lwowa przypomina zakaz wprowadzania psów na place targowe w czasie trwania targu. Niestosujący się do powyższego zakazu pociągani będą do surowej odpowiedzialności.

Pielgrzymka do Lourdes

W roku bieżącym upływa 80 lat od chwili, gdy Matka Boża ukazała się św. Bernadecie w Lourdes. — Odtąd z całego świata śpieszą pielgrzymi, aby w cudownej grocie szukać uzdrowienia dla ciała i duszy. Z okazji tej rocznicy katolickie Stowarzyszenie przyjaźni polsko-francuskiej organizuje d. 19—28 sierpnia popularną pielgrzymkę do Lourdes i Lisieux. W powrocie z Lourdes pielgrzymi będą u grobu św. Marcina i zwiedzą zamki królewskie nad Loarą.

Poza tym jest w programie pielgrzymka do Chartres, gdzie w gotyckiej katedrze, wśród licznych witraży i rzeźb, znajduje się cudami słynąca figura Matki Boskiej. Przed 300 laty król Ludwik XIII. oddał tutaj naród francuski pod opiekę Najświętszej Panny. — W Paryżu przewidziane jest zwiedzanie najnowszych kościołów (Chantiers du Cardinal), zbudowanych przez J. Em. ks. kardynała Verdier według planów wybitnych architektów, a ozdobionych przez znakomitych współczesnych malarzy, rzeźbiarzy i dekoratorów francuskich.

Informacje i zapisy: Katolickie Stowarzyszenie Przyjaźni Polsko-Francuskiej — Warszawa, Krakowskie Przedmieście 42.

Złóż grosz na T. O. M.!!!

Konkurs „Dziecko w fotografii"

Do dnia 31 sierpnia można nadsyłać prace fotograficzne na konkurs, ogłoszony przez Komitet Kongresu Dziecka na temat „Dziecko w fotografii". — Tematem zdjęcia musi być dziecko, przy czym chodzi o żywe i interesujące ujęcie. Jeden autor może przedstawić nie więcej, niż 12 zdjęć. Szczegóły regulaminu i wszelkie informacje można otrzymać w Komitecie Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, Warszawa, ul. Koszykowa 19, m. 12 a.

Dla laureatów Konkursu wyznaczone są nagrody Stowarzyszenia Uczestników Walki o Szkołę Polską w liczbie 7-miu, w tym jedna 100 zł., dwie po 50 zł., cztery po 25 zł. Nagrody deklarowały też firmy: „Kodak" — 1 aparat fot. Kodak Vollenda 620, za najlepsze zdjęcie na błonie „Kodak"; firma „Alfa" 4 nagrody w towarze wartości po 25 zł. „Foton" 2 takież nagrody za prace na papierach „Foton".

Do jury konkursu należą: pp. dyr. St. Dąbrowski, inż. M. Dederko, prof. J. Neuman, dyr. W. Suchodolski i prof. J. Włodarski.



OGŁOSZENIA



3532

POSAD POSZUKUJĄ

Ogłoszenia w tej rubryce zamieszczamy po 3 grosze za słowo.

NAUCZYCIEL (długoletnie chwalebne świadectwa) szuka posady od września w domu ziemiańskim. „Pewność“. Admin. „Dziennika Polskiego“. 10088

POSZUKUJĘ POSADY: zarząd domu, wychowanie dzieci, prowadzenie kasy i tp. Zgłoszenia do Admin. pod „Kultura“. 10092

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ przedpokój do wynajęcia na biuro. Plac Akademicki 3 10121

UL. ŚW. ZOFII 19 Do wynajęcia 3 pokoje — pełny komfort, wolne od podatku. Ogródek. Wiadomość: Telefon 215-90. 10113

TARNOWSKIEGO 60 4 i 2 pokoje, kuchnia — zupełny komfort, od września do wynajęcia. 10109

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje pełnokomfortowe, jasne, Grunwaldzka nr. 11, boczna Listopada. 10106

1- i DWUPOKOJOWE mieszkania komfortowe do wynajęcia. — Tarnowskiego 39, właściciel. 10105

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje, kuchnia, słoneczne, komfort, Żyżyńska 37. 10116

DO WYNAJĘCIA pokoje umeblowane, ulica Potockiego 25, I. piętro. 10115

DO WYNAJĘCIA pokój kawalerski z przedpokojem, łazienką, już wolny, 3 pokoje z kuchnią z komfortem od 1 września bez podatku lokatorskiego. Wiadomość telefon 229-97. 10098

DO OBJĘCIA natychmiast: 1) Trzy pokoje, kuchnia, pełny komfort, bardzo wysoki parter, — Zdrowia 10, szczegóły telef. 119-24; 2) cztery pokoje, kuchnia, pełny komfort, — balkon, — trzecie piętro — Dwernickiego 11a, szczegóły adwokat Jerzy Wilch, — 3-go Maja 2. 10063

DO WYNAJĘCIA pokój, kuchnia, obok Parku Łyczakowskiego. Wiadomość Królowej Jadwigi 28, gospodarz. 10114

POKÓJ umeblowany, jasny, czysty, utrzymanie (bez) również dla studentów gimn. Teresy 2C, I. p., mieszk. 17. 10111

PIĘKNE dwupokojowe, pełnokomfortowe mieszkanie do wynajęcia, ul. Janowska nr. 109C. 10110

RAJEM BYŁ OLYMP DLA BOGÓW — a dla ludzi, chcących za niskie ceny zjeść doskonałą kolację — przy pięknej muzyce orkiestry „Bajka“ — jest tylko RESTAURACJA I POKÓJ do ŚNIADAŃ „POMORZANKA“ Lwów, ul. Akademicka 24. Wspaniale zaopatrzony tani bufet gorący i zimny. Okazałe przyjęcia towarzyskie. 3574

PARCELĘ 208 sążni sprzeda — Bilińskich 19 — właściciel. 10093

NOWY DUŻY DOM murowany, pół komfort, do sprzedania w Pustomytach. Wiadomość na stacji.

OKULARY MOTOCYKLOWE KOPERNICKI i SYN Lwów, Hetmańska 12 tel. 234-24. P. K. O. 143.590





DWIE słoneczne parcele przy ul. Pelczyńskiej do sprzedania. Wiadomość u adwokata Kahanego, Nabielaka 37 a. — 10007

SPRZEDAM 6 wagonów słomy. Oferty składać pod adresem Bronisław Pietrzyk — Rawa Ruska. 10102

FOTO-AMATORZY! Pospieszne laboratorium fotograficzne — wykonuje wszelkie roboty amatorskie fachowo — szybko i starannie „FOTO-ELEKTROKABEL“ LWÓW, KOPERNIKA 10, TEL. 214-21 3443
Wielki wybór nowych i okazyjnych aparatów fotograficznych. Najtańsze źródło w Polsce.

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NAJPIĘKNIEJSZE firanki, kapy, brokaty. Ceny fabryczne. — Freilich, Sykstuska 21. 3206

BROŃ MYŚLIWSKĄ naboje, noże, latarki, brzytwy angielskie, straszaki oraz specjalność dla Pań i studentów, pistolety i karabinki, wiatrówki na ptactwo poleca Bieńkowski, Lwów, Akademicka 3, tel. 219 87. 3578

SPRZEDAM dom, 2 pokoje, kuchnia, weranda, komórka, studnia, sad, wolne tała. Sygniówka Wielka, ulica Pusta 62. 10117

MOTOCYKL B. M. W. 500 cm. sześc. z przyczepką sprzedam tanio. Sapiehy osiem. 10107

OGŁASZAJCIE W „DZIENNIKU POLSKIM“

RÓŻNE

CHCĄC ZAPEWNIĆ towarzystwo swojej 5-letniej córeczce, przyjmę na wychowanie dziewczynkę od 3—5 lat, dając jej rodzicielską opiekę. Zgłoszenia Adm. „Katolicki dom“. 10089

CERUJĘ pończochy, skarpetki. Naprawiam bieliznę tanio i szybko. Łyczakowska 7, I. p. drzwi 10. 10055

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bieliźnie. Telefon 270-25. 10120

PODATKI, odwołania, radca skarbu Baczyński, Staszica 8, biuro. 10097

FORTEPIANY pianina, okazyjnie, najtaniej sprzedaje, wypożycza Kubessowa, Rynek dziewięć. 10100

S. O. S. Czystość zbankrutuje, — Lwów nie urguje. — Sufity, posadzki zaniedbuje. — Dzwoń 259-17. 616

Daj grosz na T. S. L.

ŁÓŻKA METALOWE łóżeczka dziecinne w wielkim wyborze, tapczany nowoczesne, otomany, kanapki, fotele, garnitury salonowe, wkłady do łóżek, materace włosienne i z trawy morskiej oraz meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach poleca Fabryczny skład mebli STEIL i Ska 3329 ul. Kazimierza Wielkiego 28, tel. 264-13

MEBLE kompletne oraz poszczególne urządzenia pokojowe poleca solidne i tanio Fr. Zieliński Lwów, KOŁĄTAJA 8. Telefon 228-10. 3833

MIESZKANIE 5 pokoi plus duży hall i pełny komfort do wynajęcia zaraz. Czynsz 200 złotych bez podatku. — Pośrednicy wykluczeni. Oglądać 15—16 popołudniu Czwartaków 16, wejście od ulicy Pod Stockiem. 10091

CZTEROPOKOJOWE pełnokomfortowe, odświeżone pomieszkanie, Wronowska osiem, do wynajęcia. 10119

KADECKA 4. 5 pokoi, system korytarzowy, od 15 września. — Oglądać 16—18. 10061

POKÓJ frontowy, umeblowany z osobnym wejściem zaraz do wynajęcia. Zamojskiego 6, m. 1. 10062

OGRODY — SŁOŃCE blisko Politechniki, czteropokojowe, duże, — pełnokomfortowe. — Telefon 217-69. 10064

DLA OSÓB dobrze sytuowanych pokój umeblowany do wynajęcia. Rybacka 7, m. 4. 10095

DWA POKOJE z kuchnią zaraz do wynajęcia. Chmielowskiego 9. 10085

SPRZEDAM dom murowany, ładne położenie, dwa pokoje, kuchnia, sień, ganek, ogródek. Listy „Jałowiec“ do Admin. 10099

FORTEPIANY, PIANINA gwarantowane najtaniej sprzedaje, kupuje, mienia HANAK Piłsudskiego 21, I. p. 3322



ZDROJOWISKA

ZAKOPANE Pokoje piękne z utrzymaniem bardzo tanio. — Wikt doskonały. Przepiękne położenie willi. Ul. Kościeliska willa „Wysoka“. 5

KRYNICA „Wielkopolanka“ kulturalna, zaciszna, urocza, pełny komfort, auto — od 5 zł. 1

WISŁA. Pensjonat „Złocień“, pięknie położony, dużo słońca, kuchnia obfita i smaczna. — Ceny przystępne. Tylko dla chrześcijan. 5

POT NÓG RĄK, PACHWIN i t. p. uniknie się pewnie przez użycie specjalnego, niezawodnego i nieszkodliwego patent. PUDRU „CSAVE“ 2855 Próbny pakiet 50 gr. Perfumeria S. FEDERA Lwów, UL. SYKSTUSKA 7 FILIE: Kopernika 15a i Halicka 16

MOTOCYKL lekki do sprzedania. Wiadomość ul. Jabłonowskich 18, drzwi 19 — od godz. 15—20. 10104

OLEANDRY kwitnące, wspaniałe rozwinięte sprzedam. Zyblikiewicza 7. Dozorca wskaże. 10103

Żarówki oszczędnościowe Lampy elektryczne oraz wszelkie Instalacje poleca STANISŁAW CHĘĆ Lwów Łyczakowska 4 Stałe pogotowie napraw. 3236 Telefon 118-55

POMOC LEKARSKA

Koncesjonowane KURSY KOSMETYCZNE STEFANII HAWRYSIEWICZ Lwów, Kopernika 42 a, tel. 272-18 pod kierownictwem LEKARZA I INŻ. CHEMII. Wpisy przyjmuje codziennie Dyrekcja. — Początek wykładów we wrześniu. Ilość słuchaczek ograniczona. 3573

MIŁY POKÓJ umeblowany solidnym odnajmę. Zadwórzańska 74. 10054

3-POKOJOWE pełnokomfortowe, słoneczne, wysoki parter, — przy tramwaju, bez podatku — Wójtowska 6. 10096

MIESZKANIE 3 pokoje, kuchnia, pełny komfort, balkon, do wynajęcia. Bartusówny 12. 10108

OBRAZY oryginały malarzy polskich najtaniej, dogodne warunki Salon Obrazów Malarzy Polskich Lwów, PIŁSUDSKIEGO 11 telefon 265-86 3235

SPRZEDAM parcelę 300 sążni, Persenkówka 68, sklep P. Czyżewskiego. 10112

DOM SZTUKI Lwów, ul. Fredry 1 (A. WIŚNIEWSKI) Telefon 284-78 OKAZJE: MEBLE NOWOCZESNE I ANTYCZNE TAPCZANY, DYWANY PERSKIE, OBRAZY. — Projektowanie wnętrz. — Własna pracownia stolarska i tapicerska. — KUPNO — SPRZEDAŻ — ZAMIANA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście. Na pierwszej stronie zł. 0·90 W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. **Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100.** Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł 0·50 za mm. jednoszpalt — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05. handlowe po zł. 0·10 dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI „DZIENNIKA POLSKIEGO“: Lwów, ul. Zimorowicza 15. Telefony red. 262-42, 262-43. Telefon administracji 274-44. — KANTOR OGŁOSZEŃ i PRENUMERAT ul. ZIMOROWICZA 15, telefon 240-42. — Konto P. K. O. 506.250

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. „Słowa Polskiego“, Lwów, ul. Zimorowicza 15.